

# POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 12 (114)

GRUDZIEŃ  
DECEMBRE

1965

ROK WYDANIA  
ANNEE D'EDITION

XIV

Dygnitarze komunistyczni Polskiej Republiki Ludowej nie brali udziału w Soborze Watykańskim. Różni delegaci, typu Kliszki lub „katolika” Zawiejskiego, informowali ich niedostatecznie i prawdopodobnie fałszywie o tym co na Soborze było najważniejsze, a mianowicie o **duchu pojednania**.

Dlatego też nie zrozumieliby wiele — nawet gdyby chcieli zrozumieć, a nie chcieli — na czym polega wartość i historyczne znaczenie orędzia biskupów polskich do episkopatu niemieckiego, zawiadamiającego o uroczystościach Tysiąclecia i zapraszającego na nie.

List biskupów polskich do biskupów niemieckich, podpisany przez 36 członków polskiego Episkopatu, jest obecnie przedmiotem nowej fali ataków na Kościół w Polsce i na jego hierarchię, z kardynałem Wyszyńskim na czele. Zmontowana przez reżym akcja ma wykazac burzenie społeczeństwa, nie solidaryzującego się ze stanowiskiem biskupów polskich, którzy podpisali orędzie. (Pełny tekst orędzia w tłumaczeniu na język polski znajdują Czytelnicy na str. 4 i 5). Jak zwykle w systemie komunistycznym, czołowe dzienniki zamieściły tasemcowe artykuły pióra członków Komitetu Centralnego Partii odczytane skwapliwie w całości przed mikrofonem radia; w różnych miastach spędza się ludzi na

pisma reżymowe w swoich atakach na Kościół się powołują otworzył Sobór Watykański zwracając się do innych Kościołów słowami: „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie!” Papież Paweł VI-ty zdjął z Kościoła Wschodniego klątwę jednego ze swoich poprzedników, Leona IX, rzuconą w r. 1054 na Michała Cerulariusza; stwierdził, że tamten Papież się conajmniej pomylił: przebaczył więc i prosił o przebaczenie. W żadnym z cytowanych przykładów nie było nawet próby obliczenia kto jest więcej a kto mniej winien, bo **na tym poziomie** niema to większego znaczenia. Tak się w naszych czasach, kiedy ustają wojny religijne, likwiduje dziś spory między chrześcijanami: jeżeli II-gi Sobór Watykański zajmie w historii ludzkości wielkie miejsce, to prawdopodobnie nie za uchwalenie reorganizacji Kościoła czy też tego czy innego „schematu”, ale właśnie za ducha pojednania, który zdołał stworzyć w stosunku do wszystkich ludzi: chrześcijan innych wyznań, żydów, muzułmanów, wyznawców religii Wschodu, a nawet ateistów. Czyż trzeba przypominać, że Sobór odmówił nawet formalnego potępienia komunizmu?

To są sprawy dla komunistów niepojęte! Oni mogą najwyżej zrozumieć jakiś XX-ty Kongres sowieckiej Partii Komunistycznej, na którym Chruszczow przyz-

## W CZYIM IMIENIU ?

wiecie na których „ludność” ma za zadanie manifestowanie przeciw brakowi patriotyzmu biskupów; w oretkowym sejmie „katolicy” ze „ZNAKU” (ci „dobrzy” którzy, mówiąc po warszawsku, rozrabiali przez kilka lat z nazwiskiem Prymasa na ustach!) także protestują i oburzają się. Akcja ta, której formy są tak dobrane znane z „minionego” stalinowskiego okresu rozpoczęła się dopiero w 10 dni po ogłoszeniu tekstu listu biskupów polskich, ale akurat w dniu w którym wracający w Rzymu kardynał Wyszyński przekroczył granicę Polski.

Spróbujmy przeanalizować zarzuty które stawiają orędziu biskupów polskich dwa czołowe pisma reżymu: „TRYBUNA LUDU” i „ŻYCIE WARSZAWY”.

Wspólnym zarzutem jest wracanie biskupów w dziedzinę polityczną i zajmowanie stanowiska w sprawach polsko-niemieckich bez uzgodnienia go z rządem (t. zn. z Partią). Nieporozumieniem! List biskupów polskich jest takim samym „wystąpieniem politycznym” jak przemówienie Ojca Świętego na zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, które było przecież przychylnie na ogół przyjęte w krajach komunistycznych. Członkami Kościoła Katolickiego nie są jacyś „statystyczni katolicy”, ale żywi ludzie, chodzący po ziemi i mający swoje problemy (a więc i swoje spory i walki!). Kościół stara się, aby na ziemi panował „pokój ludziom dobrej woli” i dlatego stara się te spory zakończyć i walki przerwać. Robi on to **na swój sposób**, pomny że misja jego nie jest wyłącznie z tego świata. I tu występuje zagadnienie **przebaczenia** jako podstawa do trwałego pokoju. Kościół, w swojej perspektywie, przyjmuje, że każdy człowiek jest ułomny, tak jak i każda społeczność złożona w ludzi; w tym rozumieniu ułomni są także biskupi, kardynałowie, a nawet Papież. Możemy się tu odwołać do tekstu mało znanego komunistom, ale dobrze znanego wszystkim innym: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...” Jan XXIII, na którego

naje się, że... Stalin zawinął. Albo liryczne przemówienie Gomułki w październiku 1956 r., przeznaczone dla zamydlenia oczu narodowi.

Na religijny charakter orędzia biskupów polskich wykazuje także **chęć nawiązania dialogu z narodem niemieckim**, nie mieszając do tego dialogu państwa niemieckiego, bez względu na to czy się ono nazywa N.R.F. czy N.R.D.! A o ile biskupi niemieccy (tak katolicy, jak i ewangelicy) są reprezentantami narodu niemieckiego, to biskupi polscy w reprezentantskim stopniu reprezentują naród polski prawie bez reszty katolicki. I tu nowe nieporozumienie! Od 150 lat, a zwłaszcza w ostatnim pięćdziesięcioleciu konflikt polsko-niemiecki rozgrywa się na płaszczyźnie narodu, a nie tylko państwa; ostatnia wojna z Polską była walką między **narodami** podczas gdy wojna Niemiec z Francją czy Anglią była tylko wojną między państwami. To też pojednanie, jeśli ma ono kiedykolwiek nastąpić musi się **zacząć od pojednania między narodami**. Takie pojednanie jest trwałe, dużo trwalsze nieraz od układów oficjalnie podpisanych między ministrami. Biskupi polscy byli świadomi tego stanu rzeczy i dlatego ich orędzie do episkopatu niemieckiego ma charakter historyczny.

Nie rozumie tego oczywiście **Gomułka i jego otoczenie**. Schwyciwszy w swoje ręce, przy pomocy armii sowieckiej, instrumenty rządzenia państwem nie poza tym państwem nie widzą, a przede wszystkim **utożsamiają państwo z narodem**. Pod zaborem carskim była przecież także jakaś namiastka państwa polskiego, skoro car nosił tytuł króla polskiego, ale ta organizacja z narodem polskim nic wspólnego nie miała, podobnie jak Generalne Gubernatorstwo Franka z przed lat dwadzieścia. Naród polski od lat 170 przeżył wielu różnych okupantów żyjąc życiem własnym; wśród przywódców życia narodu w owym okresie Prymas i biskupi zajmowali poczesne miejsce. Bo naród, to właśnie duch, a nie administracja. Do ducha narodu odwołuje się nasz Episkopat pisząc orędzie do biskupów niemieckich.

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

i  
Redakcja „POLSKI w EUROPIE”  
z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
i Nowego Roku  
życzą

Członkom i Sympatykom Z.P.F.,  
Prenumeratorom i Czytelnikom  
naszego pisma  
WOLNEJ POLSKI  
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE

i  
zadowolonia z wykonania obowiązku  
wobec Narodu Polskiego  
w ROKU TYSIĄCLECIA 1966!

Gdyby Kardynał Wyszyński i 35 biskupów chciało wracać na teren polityki zagranicznej, to ich orędzie do Episkopatu niemieckiego wyglądałoby zapewne inaczej. Wezwaliby do pomocy specjalistów od aktów dyplomatycznych, którzy „wyglądiliby” poszczególne zwroty, o które dziś zahacza reżym i doradziliby odpowiednią taktykę wręczania tekstu najpierw tym, a potem innym osobom. Tego wszystkiego nie zrobili. Gdyby pisali dokument dyplomatyczny, można im byłoby to wypominać. Ponieważ celem orędzia było nawiązanie dialogu na płaszczyźnie dwu wspólnot kościelnych — tego rodzaju zarzuty są bezprzedmiotowe.

„Trybuna Ludu” występuje z zarzutem, że polski Episkopat wybrał fatalny moment polityczny dla wystania swego orędzia; bo właśnie teraz narasta akcja rewizjonistyczna, a rząd w Bonn stara się o zdobycie udziału w decyzjach atomowych. Znowu to samo nieporozumienie! Jeżeli się tak można wyrazić „terminarz” biskupów polskich był niesłychanie prosty: 8-go grudnia 1965 r. zakończył się II-gi Sobór Watykański, a 1-go stycznia 1966 r. zaczyna się Rok Tysiąclecia. Kiedyż miało więc być wysłane orędzie zapraszające właśnie do udziału w obchodach Tysiąclecia? I znowu: gdyby to był akt polityczny czy dyplomatyczny, można byłoby dyskutować nad datą tego aktu: ponieważ chodzi tu o dokument mający Kościół jako zarazem płaszczyznę działania i jako adresata, nikt rozsądny nad datą dyskutować nie będzie.

Zarzuca reżym biskupom, że nie „konsultowali rządu polskiego”. Ta sama odpowiedź: w sprawach o charakterze moralnym, wynikających w misji Kościoła trudno chyba debatować z ludźmi, którzy są programowo niewierzący; doprowadziłoby to do żądania uzgadniania np. z Gomułką kanonizacji Królowej Jadwigi. „Try-

buna Ludu” wskazuje jako przykład poprawnego zachowania się sformułowanie jednego z pism niemieckich, które stwierdza: „Biskupi niemieccy nie są upoważnieni do wyprzedzania decyzji politycznych, tak jak i decyzji Watykanu”. A biskupom polskim właśnie każe się wyprzedzać decyzje Watykanu, biskupom polskim stawia się pytanie „Co zrobiliście na Soborze dla granicy na Odrze i Nysie?”, jak to było po pierwszej sesji Soboru.

Oburza się „Trybuna Ludu”, że Episkopat polski stwierdza, że nie wyszliśmy z wojny jako państwo zwycięskie. A czy okupacja sowiecka i komunizm w Polsce to zwycięstwo? Czy o to się biły na wszystkich frontach miliony Polaków? Tak, walnie przyczyniliśmy się do pokonania hitlerowskich Niemiec, wygraliśmy z wrogiem na polu bitwy, ale przegraliśmy za zielonym stołem z aliantami, a raczej z tymi, którzy się nimi mienili. Nie może być zwycięskim kraj w którym naród stracił wolność!  
(ciąg dalszy na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our „International Page” in English and in German.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en anglais et en allemand.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in englischer und deutscher Sprache.

FP 2519

(Dokończenie ze str. 1)

„Społeczeństwo i naród polski musi wiedzieć co zaakceptowali ci biskupi polscy, którzy oficjalnie uznali za pozytywną odpowiedź biskupów niemieckich” — grzmi „Trybuna Ludu”. Jest na to sposób! Ogłosił w radio i w prasie reżymowej autentyczny tekst listu biskupów polskich i odpowiedź biskupów niemieckich. Tymczasem — jak stwierdza kardynał Wyszyński — cenzorzy fałszują tekst pierwszego z tych listów i nie pozwalają na publiczne wyjaśnienie wszystkich faktów dotyczących zaproszenia biskupów z całego świata na Tysiąclecie. (Nb. przy tej okazji Prymas stwierdza: „Nie mamy własnej prasy katolickiej!”; stwierdzenie to było potrzebne wobec istnienia pewnej ilości lepszych lub gorszych namiastek).

Prasa i radio reżymowe przedstawiają najczęściej list biskupów polskich do Episkopatu niemieckiego jako fakt izolowany. Zapominają dodać, że podobnych listów-zaproszeń wyszło w tym samym czasie w Rzymu 53 (pięćdziesiąt trzy), bo cały świat katolicki został zaproszony na uroczystości Tysiąclecia. I o dziwo: formuła „prośby o przebaczenie” znalazła się także w tekście listu do Episkopatu francuskiego! („Vous serez témoins d'un peuple immense qui se sait pécheur, mais tire de ce fait même des raisons d'espérer”. Ale w tym samym liście jest także zdanie: „Au niveau du martyre — songeons aux six millions de morts dans les camps d'extermination nazis, dont 2.500 prêtres...”).

„Trybuna Ludu” widzi w liście biskupów polskich „wycofanie się ze stanowiska które znalazło wyraz, podczas wrześniowych uroczystości wrocławskich w deklaracji Episkopatu”. Jeżeli się zna tekst listu biskupów polskich, jeżeli się rozumie jego ducha, trzeba było naprawdę szampionem zjeżdżać, żeby nie spostrzedz że znajduje się tam wyraźna platforma na której proponują oni rozpoczęcie dialogu polsko-niemieckiego. W słowach prostych brzmi to tak: „Choć Was granica na Odrze i Nysie może boleć, ale jest ona faktem historycznym, którego nie zmienimy!” Czyż można pomyśleć, żeby 36 dorosłych ludzi, piastujących w dodatku wysokie dostojeństwa kościelne — mogło sobie pozwolić na zaprzeczenie w listopadzie tegoż które uroczystości głosili we wrześniu, a które reprezentowały właśnie to co każdy Polak myśli i czuje. Cokolwiek prasa komunistyczna napisała, niema w tej chwili bardziej autentycznych przedstawicieli narodu polskiego jak jego hierarchia kościelna. Zmienić ten stan rzeczy mogą tylko wolne wybory w Polsce, a tych reżym nie chce i wiemy dlaczego.

Reżym, który — oskarżając biskupów o robienie polityki — tak chętnie wypycha Polaków do kłócenia się z Niemcami zachodnimi jest jednocześnie bardzo dyskretny jeśli chodzi o konkretne sprawy, które tylko dyplomacja oficjalna może załatwić. Dlaczego to na przykład biedna Polska zadowolona się ochłapami sowieckich odszkodowań wojennych ściąganych z Niemiec, a nie żądała aby państwo niemieckie (całe: zachodnie + wschodnie!) wypłaciło Polsce sumy choćby równe tym jakie otrzymał Izrael? Oto świetne pole do działania reżymowej dyplomacji, która zamiast bronić interesów Kraju organizuje komunistyczne stowarzyszenia na Zachodzie dla szczypania N.R.F., bez robienia jej zresztą większej krzywdy.

Reakcja prasy reżymowej na list polskich biskupów i odpowiedź Episkopatu niemieckiego jest prawie dokładnie taka sama jak reakcja niemieckiej prasy rewizjonistycznej. Każdy wybiera sobie z tekstu kawałki zdań, które uznaje za możliwe do zacepienia, a traci z oczu całość, a jedynie całość ma znaczenie, i to bez odrywania jej od kontekstu soborowego. Jak się bowiem słusznie wyraził w telewizji monachijskiej przewodniczący Episkopatu niemieckiego, kardynał Doepfner: „gdyby nie było Soboru, ta wymiana listów nie byłaby możliwa.”

Prasa reżymowa ostrożnie dodaje, że stosunek Polskiej Republiki Ludowej do narodu niemieckiego, a nawet do N.R.F. nie jest całkowicie negatywny.

„Polska opinia publiczna — pisze „Życie Warszawy” z 10 grudnia 65 r. — z uwagą śledzi bieg wydarzeń za Łabą. Widzimy tam nie tylko militarystów i rewizjonistów, którzy mają dziś w Bonn głos dominujący; słyszymy również i cenniejszy głos tych ludzi, którzy ucziwie i na gruncie rzeczywistości zmierzają do ułożenia przyjaznych stosunków z Polską. Takim głosem przemówił ostatnio synod Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego w niedawno opublikowanym memorandum, które stanowi jednoznaczny apel o uznanie istniejącej na Odrze i Nysie granicy.

EUROPA  
NIE KOŃCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII  
DEMARKACYJNEJ  
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Pogląd Polaków w tej sprawie jasno wyraził Władysław Gomułka w... przemówieniu wrocławskim: „Mówiąc o spychaniu świata na krawędź wojny przez militarystów i rewizjonistów zachodnio-niemieckich nie mamy na myśli całego społeczeństwa N.R.F. Wiemy, że przynajmniej większość społeczeństwa zachodnio-niemieckiego nie chce wojny, że wśród tego społeczeństwa są ludzie, którzy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności jaką ponosi naród niemiecki za zbrodnie wojenne Niemiec hitlerowskich i wypływających stąd konsekwencji. Z uwagą i sympatią śledzimy ich działalność. W dwudziestą rocznicę dnia zwycięstwa życzymy wszystkim pokój miłującym ludziom w N.R.F., aby przeobrazili swoje państwo w twórczy czynnik pokoju.”

O cóż więc chodzi? Oredzie biskupów polskich zwraca się — poprzez Episkopat niemiecki — do tej właśnie „przynajmniej większości społeczeństwa zachodnio-niemieckiego” i życzy jej — jak Gomułka — aby „przeobrazili swoje państwo w twórczy czynnik pokoju”. Do zajmowania się znikomą mniejszością innych wystarczy tow. Izydorczyk!

W dwudziestym stuleciu spory załatwiają się poprzez nawiązanie dialogu. Dzieje się tak wewnątrz państw nowoczesnych, mieliśmy tego przykład w Francji w czasie kampanii wyborczej, jak i na terenie międzynarodowym. Wielkim dialogiem był właśnie II-gi Sobór Watykański. Kto ma podjąć ze strony polskiej dialog z narodem niemieckim (podkreślamy raz jeszcze: z narodem, a nie z państwem!), skoro — mimo tych pięknych słów Gomułki — reżym nie podjął go przez dwadzieścia lat? Podjęcie dialogu nie znaczy wcale poddanie w wątpliwość własnych pozycji: dialog ma ma właśnie być okazją do wyjaśnienia słuszności tych pozycji. Podjęli dialog właśnie polscy biskupi!

Pozycje reżymu (podkreślamy wyraźnie: reżymu!) tak określa „Trybuna Ludu”:

„W ramach tej polityki (reżymowej) mieści się dążenie do normalizacji stosunków między Polską a N.R.F., ale na ściśle określonej płaszczyźnie. Czyż trzeba raz jeszcze powtarzać co tę płaszczyznę normalizacji określa? Określa ją uznanie nieodwracalnych faktów historycznych, uznanie istniejących granic, uznanie istnienia N.R.D., wyrzeczenie się mrzonek o odwiecie, przedstawienie się z kursu zimnej wojny i zbrojeń atomowych na kurs rzetelnej pokojowej współpracy i utrwalenia bezpieczeństwa w Europie. Poprzez taką normalizację prowadzi jedyna droga do pojednania.”

#### ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

Zarząd: 20, rue Legendre, Paris (17<sup>e</sup>)

grupuje ludzi mających zainteresowanie polityczne

organizuje wkład Polaków w dzieło budowy Zjednoczonej Europy

informuje obcych o sprawach polskich i przygotowuje swoich członków do tego typu akcji

w imię zasad federalizmu walczy o prawa polskiej grupy narodowej poza granicami Kraju

organizuje kontakty polsko-europejskie i tą drogą służy sprawie przyjaźni między Polakami i narodami Europy

Cieszymy się, że „Trybuna Ludu” stosuje nasze słownictwo: zawsze używamy terminu „normalizacja” jako określenia zadań naszego pokolenia w stosunkach polsko-niemieckich. To co podkreśliliśmy przyjmujemy na swój rachunek i nie widzimy w liście polskich biskupów niczego, co się tym też sprzeciwiało. Poza ogólnikiem o „nieodwracalnych faktach historycznych” za którym może się kryć co się komu podoba, pozostaje tylko „uznanie N.R.D.”.

Sprawa N.R.D. nie została poruszona w liście biskupów polskich, którzy zwracali się do całego Episkopatu niemieckiego, a za jego pośrednictwem do całego narodu niemieckiego. A jednak w polemice prasy reżymowej z listem biskupów N.R.D. zajmują poczesne miejsce. Znajdujemy w niej zdania z których autorzy sami się

na pewno pocichu śmieją, jak: „...naród polski znalazł nie tylko drogę do pojednania ze społeczeństwem N.R.D., ale też do przyjaznej współpracy”. I dalej: „N.R.D. wytycza drogę rozwoju całego narodu niemieckiego ku pokojowemu współżyciu z innymi narodami Europy” — i twierdzi na serio „Trybuna Ludu”. Wprawdzie cieszyłibyśmy się gdyby reżym tak wspinał się do stosunków między Polakami a ich dawnymi okupantami (a byli nimi przecież Prusacy z N.R.D., a nie Bawarzy czy Nadreńcy!), ale to jest obrazek daleki od prawdy. Wielu Polaków z Kraju, którzy przez czas dłuższy przebywali w różnych krajach komunistycznych, zgodnie stwierdza, że najgorzej czuli się w N.R.D.; pytano ich tam np. często dlaczego Niemcy muszą od Polaków kupować swój własny węgiel. A co do tego „wytyczania drogi” to nawet Polacy, którzy nosa zagranicę nie wychyliłi i nigdy nie słuchali wolnego radia nie będą skłonni temu uwierzyć. Jak kraj z którego uciekło na Zachód przeszło 3.000.000 ludzi może „wytyczać drogę” tym do których te trzy miliony uciekły. A może niedawne samobójstwo wicepremiera reżymu z Pankow — Apela, który nie chciał podpisać niewolniczego traktatu handlowego z Sowietami jest też elementem tego „wytyczania drogi”? Czy się więc to komu podoba czy nie, prawo przemawiania za cały naród niemiecki ma raczej 50 milionów Niemców którzy w wolnych wyborach wyłaniają swój rząd, a nie 17.000.000 tych których skład rządu wyznacza Moskwa. Prawo to zresztą przyznaje N.R.F. sam reżym, który domaga się od Niemiec zachodnich uznania granicy dzielącej Polskę od Niemiec wschodnich. Trochę logiki, Towarzysze!

Nie odbiegajmy jednak od sprawy zasadniczej, a mianowicie listu biskupów polskich do Episkopatu niemieckiego. Na jej tle zarysowały się inne drobniejsze, które w kilku słowach poruszamy.

Pierwsza, to „dobrzy katolicy” ze „ZNAKU” w odróżnieniu od „złych katolików” z „PAXU”. Okazało się, że szturm na Prymasa pierwsi przypuścili ci „dobrzy”. Najwyższy już czas skończyć z legendą i skonstatować z żalem, że ani na jednych, ani na drugich Kościół liczyć nie może, bo w chwilach decydujących zawsze staną po stronie komunistów. Piszemy to na łamach naszego pisma od wielu lat.

Drugi problem marginesowy, to sprawa statutu Kościoła Polskiego zagranicą. Jeżeli ktoś ma bronić stanowiska Kościoła, przede wszystkim wobec obcych — a w tym wypadku wobec Niemców — to właśnie katolicy polscy żyjący w wolnym świecie. Ich statut, z punktu widzenia kościelnego powinien zawierać taką dozę autonomii, aby nie krępować ich działalności zmierzającej do uniemożliwienia schowania prawdy pod korcem, a szerzenia nieprawdy.

Ta wolna część narodu polskiego (a więc 10 milionów, na 30 milionów w Kraju) powinna jaknajprędzej wyciągnąć praktyczne wnioski ze wskazań zawartych w liście biskupów polskich. Historyczną zasługą 36 polskich biskupów (tylu właśnie ich było obecnych: owym czasie w Rzymie) jest otwarcie dialogu z narodem niemieckim. Dialog ten powinni prowadzić dalej wolni Polacy na zasadach zawartych zarówno w liście naszego Episkopatu do biskupów niemieckich, jak i w jego wrocławskiej deklaracji z września br.

Pyta się „Życie Warszawy” w czym imieniu przemawiali polscy biskupi zwracając się do Episkopatu niemieckiego. Odpowiedź na to jest prosta. Przemawiali oni w imieniu Narodu Polskiego, który od tysiąca lat sąsiaduje z narodem niemieckim i pragnie od niego otrzymać istotne gwarancje swego bezpieczeństwa. Przemawiali oni w imieniu tych, którzy będąc katolikami nie tylko z etykietyk wierzą w pokój między ludźmi dobrej woli, pod który Sobór Watykański położył podwaliny. Przemawiali wreszcie — na progu nowego Tysiąclecia — w imię przyszych pokoleń.

Za ich odwagę i za zrozumienie istotnych potrzeb narodu należy im się wdzięczność!

NADCHODZI KONIEC ROKU!

JEŻELI CHCECIE ABY „POLSKA W EUROPIE” WYCHODZIŁA WPLACAJCIE PRENUMERATĘ I DARY, NAMAWIAJCIE INNYCH ABY POMAGALI NASZEMU PISMU PRZESYLAJĄC PIENIĄDZE NA KONTO:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre - PARIS-XVII<sup>e</sup>  
C.C.F. PARIS 7 323 28

DWA RAZY DAJE, KTO PRĘDKO DAJE!

# WYNIKI WYBORÓW DO RAD GMINNYCH

14 i 21. III. 1965 r.

## SEINE-ET-OISE

			W	K	Głosy
ANDILLY	TRYBULSKY	Liste d'Union Rép. et Laïque pour la renaissance de la vie com. d'Andilly		x	60
BEAUCHAMP	NOVACK	Liste d'Union Rép. pour la défense des intérêts comm.	x		1.402
BEZONS	BOURSTYN	Liste d'Union ouvrière et démoc. présentée par le parti comm.	x		7.516
BOIS D'ARCY	BUDUCA Jacques	Liste d'Action Rép. présentée par le parti communiste.		x	311
	IDAWSKI Claudette	" "		x	34
CHATEAUFORT	SZAMBELA Henri	Liste d'Union et d'Action pour la défense des Intérêts communaux.	x		210
	MAZURE André NEJEDLY Louis	" "			139 251
FEUCHEROLLE	KACZMAREK G.	Liste d'Entente Rép. et de Défense des Intérêts Comm.		x	162
	KACZMAREK René	Liste d'Union pour la Défense des Intérêts communaux.	x		
		Liste dém. d'action communale et sociale.	x		
ENNERY	LYPICK	Liste indépendante de défense des intérêts d'Etang-la-Ville.		x	116
LA CELLE-ST-CLOUD	JORON François	Liste Rép. de défense des intérêts communaux.	x		3.367
LE CHESNAY	KERLIRZIN Pierre	Liste communiste		x	1.250
	PAWLOWSKY	Liste d'Union dém. d'action municipale et sociale.		x	1.232
MARNES-LA-C.	CHOCHOLKA Jean	Liste d'Union sociale et d'action communale	x		584
MERIEL	COCHENEZ	Liste de défense des intérêts comm. et le progrès social.	x		606
MERY-SUR-OISE	KISLAK	Liste d'Union rép. présentée par la municipalité sortante de Mery s/Oise	x		1.186
PLAISIR	NYS Pierre	Liste d'action communale.	x		1.172
PONTOISE	WICHEGROD	Liste dém. d'action municipale et sociale	x		3.166
	VASICEK	Liste d'Union dém. et laïque présentée par le parti comm.			
RENNEMOULIN	GADALA Jean-Claude			x	28
SAINT-CLOUD	GASKA Anni	Action Laïque et Sociale		x	1.985
	VASSILKOWSKY Paul	" "		x	1.986
	WALUSINSKI Gilbert	" "		x	2.075
ST-NOM-LA-BRETECHE	GRABKOWSKI Joseph	Liste d'Union et d'action comm.		x	116
	KOSCIUSKO-MORIZET Jacques.	Union des intérêts communaux	x		403
ST-OUEN-L'AUMONE	AMASSOVICH	Liste d'Union pour la défense des intérêts communaux.	x		2.033
VELIZY	GRAMOLA	Liste d'Union rép. pour la défense des intérêts communaux	x		2.306
VIGNY	KOCHAN	Liste pour l'intérêt et le développement de la commune		x	125
	KOCHAN	Liste d'Union pour la défense des intérêts communaux.		x	145
VALMONDOIS	GAMUS	Union Démocratique	x		
VAUCRESSON	RASUMNY	Liste communiste		x	214

## KONFERENCJA W TUTZING I WYWIAD POSŁA E. BLUMENFELDA

W dniach 5-7 listopada 65 r. odbyła się w TUTZING (Bawaria) konferencja w czasie której dyskutowana była sprawa stosunków polsko-niemieckich. Konferencja ta miała miejsce na zaproszenie i pod auspicjami EWANGELISCHE AKADEMIE, która co pewien czas gromadzi ludzi z różnych środowisk, reprezentujących różne poglądy na dyskutowany temat. W dyskusji na temat pojednania niemiecko-polskiego wzięło udział około 140 osób, w tym 40 przedstawicieli młodego pokolenia Niemców. Wśród bardziej znanych osobistości, uczestnikami tej dyskusji byli: prof. ROOS, Bolko von RICHTHOFEN, dziennikarz NEVEN du MONT, RABL (Austriak), prof. Peter SCHNEIDER (Szwajcar, specjalista od prawa międzynarodowego), a ze strony polskiej: KOLAT, z Radia Warszawskiego, KOZŁOWSKI, z „Kultury” i dr. C. SZULCZEWSKI z radia Wolna Europa. Trzeba podkreślić, że każdy z uczestników tego „okrągłego stołu” reprezentował poglądy własne, a nie instytucji lub pisma w którym pracuje.

P. KOLAT stwierdził, że Poczdam był rachunkiem za przegraną wojnę. Polacy są i żyją na Ziemiach zachodnich. Możemy więc dążyć do najlepszych stosunków kulturalnych i gospodarczych z Niemcami, ale o granicy nie będziemy dyskutować. Młodsi Niemcy wypowiedzieli się przeważnie za koniecznością porozumienia się z Polską. P. Bolko von RICHTHOFEN (ślązak niemiecki) nalegał na interpretację umów międzynarodowych; prof. ROOS przypomniał zebranym elementy historii Polski. NEVEN du MONT stwierdził, że jeżeli przyjmemy, że wina leży po obu stronach, musimy pamiętać, że proporcja jest jak 1 do 1.000 na niekorzyść Niemiec; przypomnijmy że Neven du Mont był bardzo atakowany przez Landsmannschafty za swój raport w telewizji o Wrocławiu. Rozważano pojęcia „dziedzicznej wrogości” (Erbfeindschaft) i „dziedzicznego strachu” (Erbfurscht).

Jednym z uczestników dyskusji był p. Erik BLUMENFELD, poseł do Bundestagu i przewodniczący Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej (C.D.U.) w Hamburgu. Po zakończeniu spotkania w Tutzing, p. Blumenfeld udzielił wywiadu Radiu Wolna Europa; tekst tego wywiadu oraz deklarację p. Blumenfelda, w odpowiedzi na ataki jego przeciwników podajemy w języku niemieckim na „stronie międzynarodowej”.

Na użytek naszych polskich Czytelników, wyjmujemy z tego wywiadu, który miał w Niemczech wielki rozgłos najistotniejsze ustępy:

„...Istnieje nierozwalny związek między politycznymi zagadnieniami polityki wschodniej — by wymienić tylko problem niemieckiego zjednoczenia, niemieckiej granicy wschodniej i sprawy bezpieczeństwa. Wszystko to obchodzi Europę i zachodni, atlantycki sojusz z jednej, a narody wschodnio-europejskie i Rosję z drugiej strony. Chcę przez to tylko uzmysłowić jak wielki jest zasięg napięć i uświadomić, że nie będzie można dyskutować pewnych problemów bez uwzględnienia innych.”

„...Za „mądre kroki” uważam w tej dziedzinie przygotowanie terenu pod polityczne rozmowy, które muszą w przyszłości doprowadzić do konferencji pokojowej, a więc konkretniejsze pociągnięcia, konkretniejsze zamierzenia zarówno na odcinku gospodarczym, kulturalnym jak i ludzkim. Pewne załóżki istnieją już od lat, ale doświadczenie ubiegłych miesięcy i lat uczy, że nie wyjdziemy poza pewną pozycję i stan wyczekiwania, jeśli nie zajmiemy wyraźniejszego stanowiska. Aby to było zupełnie wyraźne co przez to w sensie politycznym rozumiem, zaznaczyłem w trakcie dzisiejszej dyskusji, że należy jeszcze wyraźniej powiedzieć naszym wschodnim sąsiadom — w tym wypadku Polakom — co rozumiemy pod pojęciem zrezygnowania z użycia siły, deklarowanego wszędzie — wobec wielkich światowych organizacji i na innym forum — zarówno przez rząd federalny jak i partie polityczne, a także związki wysiedleńcze.

„Powiedziałem, że mówiąc o zrezygnowaniu z użycia siły, polityka niemiecka rozumie, iż z chwilą kiedy będziemy mieli wspólną granicę z naszymi polskimi sąsiadami (to samo dotyczy resztą i Czechosłowacji) — wspólną granicę w wyniku zjednoczenia Niemiec — będziemy musieli i uznamy istniejącą granicę, jeśli nasz wschodni partner — w tym wypadku naród polski — nie będzie skłonny zgodzić się na korekturę tej granicy.

„...stawiam sprawę jasno, mówiąc, że gdyby do takiej korektury nie doszło wobec sprzeciwu polskiego rządu, to my i tak będziemy musieli wyrazić zgodę na takie ustalenie granicy, jakie jest wynikiem dzisiejszej sytuacji, to znaczy granicy na Odrze i Nysie, ale z wyraźnym zastrzeżeniem: Polityka niemiecka będzie mogła zrobić to ustępstwo tylko wtedy kiedy będziemy mieli wspólną granicę, to znaczy kiedy naród niemiecki będzie zjednoczony.”

# Oreǳie Biskupów polskich do Episkopatu

18. XI. 1965 r.

Niech nam wolno będzie, czcigodni Bracia Soborowi, zanim jeszcze Sobór zostanie zamknięty, ogłosić Wam, naszym najbliższym zachodnim sąsiadom, radosną wieść, że w przyszłym roku — w roku Pańskim tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym szóstym — Kościół Chrystusowy w Polsce a wraz z nim cały naród polski obchodzić będzie tysiąclecie swego chrztu oraz swego narodowego i państwowego istnienia.

W sposób braterski ale jednocześnie najbardziej uroczyście zapraszamy Was do wzięcia udziału w uroczystościach kościelnych tego polskiego Millennium. To polskie Te Deum Laudamus ma osiągnąć punkt kulminacyjny w początkach maja tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym szóstym roku na Jasnej Górze, przy obrazie Najświętszej Matki Bożej, Królowej Polski.

Następujące wywody mają posłużyć jako historyczny a jednocześnie bardzo aktualny komentarz naszego Millennium, ale może przy pomocy Bożej pozwolą również w drodze wzajemnego dialogu bardziej zbliżyć do siebie oba nasze narody.

Jest faktem historycznym, że w roku dziewięćset sześćdziesiątym szóstym książę polski Mieszko Pierwszy pod wpływem swej małżonki, czeskiej córy królewskiej, Dąbrówki, przyjął wraz z całym swym dworem święty sakrament chrztu. Od tej chwili szerzyło się chrześcijańskie dzieło misyjne — i tak już od pokoleń w naszym kraju głoszone — na całym polskim obszarze.

Syn i następca Mieszka, Bolesław Chrobry prowadził dalej dzieło chrystianizacji swego ojca i uzyskał od ówczesnego Papieża Sylwestra Drugiego zgodę na utworzenie własnej polskiej hierarchii z pierwszym biskupstwem w Gnieźnie i trzema sufragańskimi biskupstwami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Do 1821 r. Gnieznu bez przerwy podlegało biskupstwo wrocławskie. W roku tysięcznym władca Cesarstwa Rzymskiego, Otton Trzeci, udał się wraz z Bolesławem Chrobrym jako pielgrzym do grobu męczennika, Świętego Wojciecha, który kilka lat przedtem poniósł śmierć męczeńską wśród bałtyckich Prusów. Obaj władcy, rzymski i przyszedł król polski — (został on ukoronowany na króla na krótko przed śmiercią) — odbyli długi odcinek drogi pieszo do świętej relikwii w Gnieźnie, by następnie oddać im hołd w wielkiej pobożności i skupieniu.

Takie są dziejowe początki Polski chrześcijańskiej i zarazem początki jej narodowej i państwowej jedności. Na tych podstawach — w sensie chrześcijańskim, kościelnym, narodowym i zarazem państwowym — poprzez wszystkie pokolenia budowali dalej władcy, królowie, biskupi i książęta przez tysiąc lat. **Symbioza chrześcijaństwa, kościoła i państwa istniała w Polsce od początku i nigdy właściwie nie uległa zerwaniu.** Doprowadziło to z czasem do niemal powszechnego wśród Polaków rozumowania: „polski oznacza” równocześnie „katolicki”. Z niego zrodził się także polski styl religijny, w którym od początku czynnik religijny jest ściśle spleciony z znośnością z czynnikiem narodowym, z wszystkimi pozytywnymi ale również i negatywnymi stronami tego problemu.

Do tego religijnego stylu życia należy również od niepamiętnych czasów jako główny jego wyraz polski kult maryjny. Najstarsze polskie kościoły poświęcone są Matce Boskiej; (między innymi również gnieźnieńska katedra metropolitalna); najstarsza polska pieśń możnaby powiedzieć kołysanka narodu polskiego, jest do dziś śpiewaną pieśnią maryjną: „Bogu Rodzica-Dziewica, Bogiem sławiona Maryja”. Tradycja wiąże jej powstanie we świętym Wojciechem podobnie jak inna legenda łączy polskie biały orły z gnieźnieńskim gniazdem. Takie i podobne tradycje i legendy ludowe, gdzie oplatają jak powój wydarzenia dziejowe, sploty tak ściśle ze sobą czynnik narodowy i chrześcijański, że nie da się ich po prostu od siebie bez szkody rozdzielić. One to właśnie naświetlają a nawet w dużej mierze nadają swe piętno późniejszym dziejom polskiej kultury, całemu rozwojowi narodowemu i kulturalnemu.

Najnowsza historiografia niemiecka nadaje naszym początkom następujące polityczne i kulturalne znaczenie: „Przez zetknięcie się z Imperium Ottona Trzeciego przed tysiącem lat Polska weszła do łacińskiej społeczności chrześcijańskiej. Dzięki podziwu godnej zręczności polityki Mieszka Pierwszego a następnie Bolesława Chrobrego, Polska stała się równouprawnionym członkiem imperium Ottona Trzeciego, imperium oparte na uniwersalnej koncepcji obejmującej cały nie bizantyński świat, oraz wniosła decydujący wkład do ukształtowania się Europy wschodniej...”

Tym samym położono fundamenty i stworzono formę i warunki dla przyszłych owocnych stosunków niemiecko-polskich i szerzenia kultury zachodniej.

Niestety w późniejszym toku dziejów niemiecko-polskie stosunki nie zawsze utrzymały twórczy charakter i w ostatnich stuleciach przekształciły się w swego rodzaju „dziedziczną wrogość”, o czym później.

Związanie nowego polskiego królestwa z Zachodem, i to za pomocą papieżstwa, któremu królowie polscy stale oddawali się do dyspozycji, spowodowało w średniowieczu żywą pod każdym względem i nad wyraz

bogata wymianę między Polską i narodami zachodnimi. Szczególnie z krajami południowo-niemieckimi, ale również z Burgundią i Flandrią, Włochami a później Francją i Austrią oraz włoskimi państwami okresu Odrodzenia. Polska przy tym, jako młodszy twór państwowy — jako najmłodszy wśród starszych braci Europy chrześcijańskiej — była początkowo bardziej partnerem biorącym niż dającym.

Pomiędzy Kaliszem i Krakowem, królewską stolicą w średniowieczu, z jednej strony a Bambergiem, Spirą, Moguncją, Pragą, Paryżem, Kolonią, Lyonem i Clairvaux z drugiej wymieniano nie tylko towary. Z Zachodu przybywali benedyktyni, cystersi a później zakony żebracze. W Polsce, nowo pozyskanym dla chrześcijaństwa kraju, rozwijały się one natychmiast z pełnym rozmachem. W średniowieczu doszło do tego niemieckie prawo magdeburskie, które oddało wielkie usługi przy zakładaniu polskich miast. Płynęli również do Polski niemieccy kupcy, budowniczości, artyści i osadnicy, z których wielu spolonizowało się. Pozostawiono im ich niemieckie nazwiska rodzinne. W wielkim patrycjuszowskim Kościele Mariackim w Krakowie znajdujemy i dziś jeszcze napisy nagrobne licznych rodzin niemieckich z okresu średniowiecza, które z czasem wszystkie spolszczyły się — z czego Hitler i inni niesławnej pamięci — wysunęli po prostu wniosek, że Kraków i cała Polska były jakby jedynie niemieckim terenem kolonizacyjnym, wobec czego muszą być odpowiednio do tego potraktowane.

Klasycznym przykładem niemiecko-polskiej współpracy w dziedzinie kultury i sztuki we wczesnym średniowieczu jest światowej sławy rzeźbiarz **Wit Stwosz z Norymbergi**, który przez całe niemal swe życie działał w Krakowie. Wszystkie jego tam znajdujące się dzieła są przepojone tak zwanym *genius loci* polskiego otoczenia. Stworzył on w Krakowie własną szkołę artystyczną, która wywierała przez pokolenia swój wpływ i wzbogacała polską ziemię.

Polacy głęboko szanowali swych braci z chrześcijańskiego Zachodu, którzy przybyli do nich jako oreǳownicy prawdziwej kultury. Polacy nie pomijali milczeniem ich nie-polskiego pochodzenia. Mamy zachodnie — także i niemieckie — kulturze zaprawdę bardzo wiele do zawdzięczenia.

Z Zachodu przybyli do nas apostołowie i święci. Oni to należą do wartości najcenniejszych, którymi obdarzył nas Zachód. Ich błogosławiona działalność społeczna odczuwamy w wielu dziedzinach dziś jeszcze. Do najbardziej znanych zaliczamy świętego Brunona z Querfortu, nazywanego „biskupem pogan”, który w porozumieniu z Bolesławem Chrobrym dokonał dzieła ewangelizacji słowiańskiego i litewskiego północno-wschodu. Szczególnie znana jest święta Jadwiga, księżniczka Śląska, pochodząca z Andechs, małżonka polskiego piastowskiego władcy Śląska, **Henryka Brodatego**, założycielka klasztoru żeńskiego zakonu cystersów w **Trzebnicy**, gdzie zresztą znajduje się jej grobowiec. Stała się ona największą dobrodziejką ludu polskiego w trzynastym wieku na terenie ziem zachodnich należących wówczas do Polski piastowskiej, na Śląsku. Jest rzeczą niemal historycznie stwierdzoną, że **nauczyła się ona mowy polskiej**, by móc służyć prostemu ludowi polskiemu. Po jej śmierci i szybkiej kanonizacji do miejsca jej wiecznego spoczynku w Trzebnicy — której nadano później nazwę **Trzebnitz** — płynęły bez przerwy tłumy polskiego i niemieckiego ludu. Dziś jeszcze robią to tysiące i tysiące. I nikt nie narzuca naszej wielkiej świętej, że była niemieckiego pochodzenia. Przeciwnie, uważa się ją na ogół — pomijając garstkę nacjonalistycznych fanatyków — za najlepszy wyraz chrześcijańskiego budowania pomostu między Polską i Niemcami. Cieszy nas, że i po niemieckiej stronie często słyszy się ten sam pogląd. Pomost między narodami budować mogą właśnie najlepiej tylko ludzie święci, tylko tacy, którzy mają towarzyszące im czyste ręce. Nie dają oni do zabrania czegokolwiek bratniemu narodowi — ani języka ani obyczajów, ani ziemi, ani dóbr materialnych. Przeciwnie, przynoszą mu najbardziej wartościowe dobra kulturalne i oddają zazwyczaj najcenniejsze co sami posiadają: siebie samego. I w ten sposób zrzucają nasienie swej własnej osobowości na żyzny grunt nowej ziemi sąsiedniego misyjnego kraju. Nasienie to przynosi, zgodnie ze słowami Zbawiciela, stokrotne owoce i to na całe pokolenia. Tak właśnie patrzmy w Polsce na świętą Jadwigę Śląską, tak patrzmy na wszystkich innych misjonarzy i męczenników, którzy przybywszy z krajów położonych na zachodzie, działali w Polsce, ze wspomnianym już apostołem-męczennikiem Adalbertem-Wojciechem z Pragi na czele. Na tym właśnie polega również najgłębsza różnica między prawdziwą chrześcijańską misją niesienia kultury i tak zwanym — dziś słusznie cieszącym się złą sławą — **kolonializmem**.

Po roku tysiąc dwuchsetnym, gdy chrystianizacja Polski postępowała naprzód wśród ludzi i instytucji, ziemia ta wydała własnych polskich świętych.

Już w dwunastym wieku biskup krakowski, Stanisław-męczennik został zamordowany przed ołtarzem przez niepokonanego w wybuchach gniewu króla, Bolesława Śmiałego. (Król sam zmarł następnie na wygnaniu jako świętobliwy pokutnik w jednym z klasztorów Górnej Austrii). Przy grobie świętego Stanisława w królewskiej katedrze w Krakowie powstała majestatyczna pieśń ku jego czci, śpiewana dziś wszędzie w Polsce po łacinie: „Gaude Mater Polonia, prola foecunda nobili...”

Następnie ukazała się na firmamencie potrójna gwiazda polskich świętych z rodziny **Odrowążów** — ze starego rodu, który przez wieki miał swą siedzibę nad Odrą na Górnym Śląsku. Największym z pośród nich, to święty Hyacent — po polsku — **Jacek**, apostoł dominikański, który krokami olbrzyma przemierzył całą wschodnią Europę, od Moraw aż do Bałtyku, od Litwy aż po Kijów. Krewny jego, błogosławiony **Czesław**, również dominikanin, — który bronił ówczesnego Wrocławia przed Mongołami, a w dzisiejszym Wrocławiu spoczywa w grobowcu w nowoobudowanym kościele świętego Wojciecha — jest czczony przez pobożnych mieszkańców jako patron miasta odbudowującego się z gruzów roku tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego.

W Krakowie spoczywa wreszcie błogosławiona Bronisława, według tradycji siostra błogosławionego Czesława, norbertanka ze Śląska.

Coraz więcej gwiazd ukazuje się na firmamencie świętych: w Szezu błogosławiona Kunegunda, w Gnieźnie Bogumił i błogosławiona Jolanta, na Mazowszu Władysław, na zamku królewskim w Krakowie świątobliwa królowa Jadwiga, nowa polska Jadwiga, która czeka na kanonizację. Później doszli nowi święci i męczennicy: święty Stanisław Kostka, nowicjusz Jezuitów w Rzymie, święty Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, święty Andrzej Bobola, męczennik we wschodniej Polsce, kanonizowany w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym, oraz inni święci aż do franciszkanina, ojca Maksymiliana **Kolbe**, męczennika obozy koncentracyjnego w **Oświęcimiu**, który dobrowolnie oddał swe życie za swych współbraci. Obecnie czeka w Rzymie na kanonizację wreszcie beatyfikację około dwudziestu polskich kandydatów. Naród nasz otacza wciąż swych świętych i uważa ich za najbardziej szlachetny owoc, jaki wydać może kraj chrześcijański.

Wspomniany wyżej Uniwersytet Krakowski był obok Praży pierwszym tego rodzaju na całym obszarze wschodnio-europejskim. Założony już w roku tysiąc trzysta sześćdziesiątym trzecim przez króla Kazimierza Wielkiego, był przez wieki ośrodkiem promieniowania nie tylko polskiej ale również ogólnoeuropejskiej kultury, w najlepszym tego słowa znaczeniu, na wszystkie kierunki. W piętnastym i szesnastym wieku, gdy śląskie ziemie piastowskie przestały należeć do Królestwa Polskiego, studiowało i nauczało w Krakowie tysiące studentów i profesorów z Wrocławia, Raciborza, Gliwic, Nysy, Opola i wielu innych miast Śląska. Nazwiska ich i nazwy miejsc ich urodzenia figurują w polsko-łacińskim narzeczu w starych rejestrach uniwersytetu. Również **Nicolaus Copernicus** jest tam wymieniony po nazwisku. Studiował w Krakowie astronomia u profesora Marcina Bylicy. Uniwersytet ten dał kulturze europejskiej setki uczonych najwyższej naukowej klasy. Matematyków, fizyków, lekarzy, prawników, astronomów, historyków i filozofów kultury. Znajduje się między nimi również słynny **Paweł Włodkowic**, rektor uniwersytetu krakowskiego, który podczas obrad **Soboru w Konstancy** z całą otwartością, najwyższym autorytetem uczonego głosił niesłychaną na owe czasy religijną i ludzką tolerancję i z wielką osobistą odwagą reprezentował pogląd: że pogańskie ludy wschodnio-europejskie nie są dziką zwierzęcą, którą należy i wolno nawracać ogniem i mieczem. Mają one bowiem naturalne prawa ludzkie, tak samo jak chrześcijanie...

Włodkowic był niejako klasycznym wyrazem tolerancyjnej i wolnościowej myśli polskiej. Jego tezy kierowały się przeciwko niemieckim ryerczom zakonnym, tak zwanym „**Krzyżakom**”, którzy wówczas na słowiańskiej północy oraz w krajach pruskich i bałtyckich ogniem i mieczem nawracali tamtejszych tubylców. Stali się oni w ciągu wieków strasliwym i w najwyższym stopniu **kompromitującym ciężarem** dla europejskiego chrześcijaństwa, dla jego symbolu — krzyża — i także i dla **Kościola**, w imieniu którego występowali. I dziś jeszcze po wielu pokoleniach i wiekach określenie „**Krzyżak**” jest dla każdego Polaka budzącym przestrach wyzwiskiem i niestety od dawien

# batu niemieckiego

dawna aż nazbyt często identyfikuje się je z niemiecką.

Z terenów, na których osiedlili się „Krzyżacy” zrodził się następnie Prusacy, którzy doprowadzili do powszechnej niesławy wszystkiego co niemieckie na ziemiach polskich. W dziejowym rozwoju reprezentują ich następujące nazwiska: Albrecht Pruski, Fryderyk tak zwanym Wielkim i wreszcie Hitler jako punkt szczytowy.

Fryderyk Drugi uchodził w oczach całego narodu polskiego za głównego inicjatora rozbiorów polskich i to niewątpliwie nie bez racji. Przez sto pięćdziesiąt lat wielomilionowy naród polski żył w zaborach dokonanych przez trzy ówczesne mocarstwa: Prusy, Rosję i Austrię, aż mógł wreszcie w roku tysiąc dziewięćset osiemnastym, w chwili zakończenia pierwszej wojny światowej, znowu powstać z grobu. Do ostatnich granic osłabiony rozpoczął wtedy na nowo swą egzystencję państwową...

Po okresie krótkiej, trwającej około dwudziestu lat, niepodległości (1918-1939) rozpętało się bez jego winy nad narodem polskim coś, co ufeimistycznie nazywa się drugą wojną światową, co jednak było dla nas, Polaków, pomyślane jako akt totalnego zniszczenia i wykorzenia. Nad naszą biedną ojczyznę zapadła straszna, ciemna noc, jakiej nie doznaliśmy już od pokoleń. Powszechnie nazywa się ją u nas „okresem niemieckiej okupacji” i jako taka weszła do polskiej historii. Wszyscy byliśmy bezsilni i bezbronni. Kraj pokryty był obozami koncentracyjnymi, w których dniem i nocą dymiły kominy krematoriów. Ponad sześć milionów obywateli polskich, w tym większość pochodzenia żydowskiego, zapłaciło za ten okres okupacji swym życiem. Kierowniczą warstwą inteligencji została po prostu zlikwidowana. Dwa tysiące księży i pięciu biskupów (jedna czwarta ówczesnego Episkopatu polskiego) znalazło śmierć w obozach. Setki księży i dziesiątki tysięcy osób cywilnych zostało rozstrzelanych na miejscu w chwili rozpoczęcia wojny (w samej tylko diecezji chełmińskiej ówemu siedemdziesięciu ośmiu księży). Diecezja wrocławska straciła w czasie wojny czterdzieści osiem procent księży, diecezja chełmińska czterdzieści siedem procent. Wielu wysiedlono. Zamknięto wszystkie szkoły średnie i wyższe. Zlikwidowano seminaria duchowne. Każdy niemiecki mundur, nie tylko SS, napawał Polaków upiornym strachem i stał się nadto przedmiotem nienawiści do Niemców. Wszystkie rodziny polskie musiały obciążać swe śmiertelne ofiary. Nie chcemy wyliczać wszystkiego, aby na nowo nie rozrywać niezagojonych jeszcze ran. Jeśli przypominamy tę straszna, polską noc, to po to, aby nas łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia... Staramy się zapomnieć. Mamy nadzieję, że czas — ten wielki Boski Kairos (czas dany przez Boga - przyp. Red.) — zwołna zagoi te duchowe rany. Po wszystkim tym co stało się w przeszłości, niestety w tak świeżej przeszłości, trudno dziwić się, że cały naród polski odczuwa ciężar elementarnej potrzeby bezpieczeństwa i że odnosi się ciągle jeszcze z nieufnością do swych najbliższych sąsiadów na Zachodzie. Ta duchowa postawa jest — można powiedzieć — naszym problemem pokoleń, który oby — daj Boże — przestał przy dobrej woli istnieć, bo przestać musi. W najcięższych chwilach politycznych i największych duchowych udrękach narodu, w jego tysiącletnim rozdarciu, Kościół katolicki i Święta Dziewica były zawsze dla niego kotwicą ratunku i symbolem narodowej jedności, podobnie jak była nim polska rodzina. Pod znakiem tych symboli — z orłem po jednej a Matką Boską po drugiej stronie sztandarów — Polacy stawali do walki o wolność w czasach swego uciemięczenia. Ich dewizą było zawsze: „O waszą wolność i naszą”.

Oto — w ogólnym zarysie — obraz tysiącletniego rozwoju polskiej kultury, ze szczególnym uwzględnieniem polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Obciążenie obustronnych stosunków jest ciągle jeszcze wielkie a potęgą je tak zwane „gorące żelazo” tego sąsiedztwa.

Polska granica zachodnia na Odrze i Nysie jest, jak to dobrze rozumiemy, dla Niemiec jak najbardziej gorzkim owocem ostatniej wojny masowego zniszczenia — podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich. (Stało się to na między-aliancki rozkaz zwycięskich mocarstw — w Poczdamie w roku 1945). Wielka część ludności opuściła te tereny ze strachu przed rosyjskim frontem i uszła na zachód. Dla naszej ojczyzny, która wyszła z tego masowego mordowania nie jako zwycięskie lecz jako krańcowo wyczerpane państwo, jest to sprawą egzystencji (nie sprawą „Większego Obszaru Życiowego”). Chyba, że chcieliby ponad trzydziesięcioletni naród wcisnąć do korytarza jakiegoś „Generalnego Gubernatorstwa” z lat 1939-1945, obszaru bez te-

renów zachodnich i bez wschodnich terenów, z których od roku 1945 go miliony polskich ludzi musiało odpłynąć na tereny zachodnie (Potsdamer Westgebiete). Dokąd zresztą mieli pójść, skoro tak zwane Generalne Gubernatorstwo razem ze stolicą, Warszawą, leżało w ruinach i gruzach? Fale zniszczenia przeszły w czasie ostatniej wojny nie tylko raz — jak w Niemczech — przez kraj, lecz od 1914 r. wiele razy i to w jedną i drugą stronę, jak apokaliptyczni rycerze. Pozostawiały za każdym razem ruiny i gruzy, nędzę, choroby, zarazy, żyz, śmierć oraz rosące kompleksy odwetu i nienawiści.

Nie bierzcie nam za złe, kochani bracia niemieccy, wyliczenia tego co stało się w ostatnim okresie naszego tysiąclecia. Ma to być nie tyle oskarżeniem jak raczej własnym usprawiedliwieniem się. Wiemy doskonale, jak wielki odłam ludności niemieckiej stał przez lata całe pod nadludzkim, narodowo-socjalistycznym naciskiem, znany ogromny ucisk owego czasu, na jaki narażeni byli prawowierni i pełni poczucia odpowiedzialności biskupi niemieccy, by wymienić tylko nazwisko kardynała Faulhabera. Wiadomo nam o męczennikach Białej Róży, o bojownikach Dwudziestego Lipca, wiadomo nam także, że wielu laików i księży ofiarowało swe życie: Lichtenberg, Metzger, Klausener i wielu innych, i że tysiące Niemców jako chrześcijanie i komuniści dzielili w obozach koncentracyjnych los naszych polskich braci.

I mimo tego wszystkiego, mimo tej prawie beznadziejnej przeszłości a właściwie właśnie dlatego, czcigodni Bracia, wołamy: próbujmy zapomnieć! Bez polmnik, bez dalszej zimnej wojny, ale poprzez rozpoczęcie dialogu, do jakiego zmierza wszędzie i Sobór i Papież, Paweł Szósty. Jeśli po obu stronach znajdzie się dobra wola — a w to nie trzeba chyba wątpić — to poważny dialog musi się udać i przynieść dobre owoce, mimo wszystkiego, mimo owego gorącego żelaza.

Właśnie w czasie Soboru wydaje nam się to nakazem chwili, abyśmy zaczęli ów dialog na pasterskiej platformie biskupiej i to bez ociągania się, abyśmy się nawzajem lepiej poznali, nasze obyczaje ludowe, kult religijny i sposób życia, tkwiący korzeniami w przeszłości i stanowiący wynik owej przeszłości kulturalnej. Staraliśmy się przygotować wraz z całym polskim ludem Bożym do uroczystości tysiąclecia przez tak zwaną wielką nowenną pod patronatem Przenajświętszej Marii Panny. Przez dziewięć lat (od 1957-go do 1965-go) używaliśmy w myśl słów „per Mariam ad Jesum” kazalnica w całej Polsce a także całego duszpasterstwa dla zajmowania się ważnymi, współczesnymi problemami duszpasterskimi i zadaniami społecznymi, opieką nad młodzieżą, budową społeczną w imię sprawiedliwości i miłości, niebezpieczeństwami socjalnymi, badaniem sumienia narodowego, małżeństwem i życiem rodzinnym, katechizacją i tak dalej.

Cały wierzący naród brał dalej udział i to bardzo żywy w Soborze poprzez modlitwy i dzieła pokutne. W czasie obrad soborowych odprawiano we wszystkich parafiach bżagalne nabożeństwa. Święty obraz Matki Boskiej jak i konfesjonały i balaski, przy których komunikowano w Częstochowie były przez całe tygodnie obłożone przez delegacje parafialne z całej Polski, które przez osobistą ofiarę i modlitwę chciały pomóc Soborowi. Wreszcie w tym ostatnim roku Wielkiej Nowenny oddaliśmy się wszyscy pod opiekę Matki Boskiej, biskupi, księża, zakonnice i zakonnicy jak i wszystkie warstwy naszego wierzącego narodu. Przed ogromnymi niebezpieczeństwami tak moralnej jak i socjalnej natury, które zagrażają duszy, ale i biologicznej egzystencji naszego narodu, może nas tylko ochronić pomoc i łaska naszego Zbawiciela, której chcemy się doprosić za pośrednictwem Jego Matki, Przenajświętszej Panny. Pełni dziesięć ufnosci rzucaamy się w Ich ramiona. Tylko tak możemy być wewnętrznie wolni, jak oddane na służbę ale jednocześnie wolne dzieci — nawet jako „Niewolnicy Boga”, jak to powiedział Święty Paweł.

Prosimy was, katolicy Pasterze narodu niemieckiego, abyście na własny sposób obchodzili z nami nasze chrześcijańskie Millenium, w formie modlitwy czy też dnia temu poświęconego. Za każdy taki gest będziemy wam wdzięczni. Prosimy was, też, abyście przekazali nasze pozdrowienia i słowa wdzięczności niemieckim braciom ewangelickim, którzy wraz z nami i Wami starają się znaleźć rozwiązanie naszych trudności.

W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do was siedzących tu na ławach kończącego się Soboru ręce oraz udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie. A jeśli, niemieccy biskupi i Ojcowi Soborowi, bratersko ujmiecie nasze ręce, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millenium w sposób jaknajbardziej chrześcijański. Zapraszamy was na te uroczystości serdecznie do Polski.

Niech tym kieruje miłosierny Zbawiciel i Maria Panna, Królowa Polski, Regina Mundi et Mater Ecclesiae.

(Tłumaczenie R.W.E.)

„...nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość. Gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz sama sobą świećca, kładzie koniec niegodzie, uśmierza swary, ukróca niemiłość, łagodzi waśnie, używa wszystkim pokojowi... Miłość ta tworzy prawo, włada państwami, urządza miasta, wieździe stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszelkie cnoty cnotliwych. A kto nią wzgarza, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Dlatego my, pralaci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc pod tarczą miłości spocząć i pobożnym dysząc ku niej uczuciem, zespoliliśmy i zjednoczyliśmy i dokumentem niniejszym zespalamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rody, herby i klejnoty herbowe z wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem...”

(Z aktu unii Polski z Litwą zawartej w Horodle w 1413 r.)

## WALCZYŁ O ZIEMIE ZACHODNIE — ZGINAŁ NA SOWIECKIEJ ZSYŁCE

„Dziesiątego lutego ojciec traci przytomność. Kona dziewięć dni. Kiedy przychodzą godziny przytomności, taki jest jak dawniej, jak w Katowicach... Oczy promieniają dobrocią. Wróciła troska o był najbliźszych, poczucie przynależności rodzinnej. Matka stale siedzi przy nim. Nie puszcza jej ręki. Jest to, niestety, jedyny środek uspokajający, jedyny lekarstwo, które mu dać może.

Dziewiętnastego lutego (1942 r.), jak zwykle wieczorem, leżeli bezwładnie na tej długiej jednej przycy. Palili się, jak zwykle, kaganek bez kłosa. Kaganek koło dwunastej zgasł. W tej chwili ościsnęli westchnienie ojca. Kiedy zbudził się rano, był już zimny. Zrozumieli, że to wtedy zapewne konał. Trzeba grzebać!

Hanka biegnie do gminy. Nauczona doświadczeniem z „ketmanem” i ekspiacyjną owocą, grozi prawem, władzami, sama już nie wie czym. Muszą dać trumnę!

Pomogło o tyle, że dali stare drzwi, zbyt krótkie, tak że nogi zmarłego wisały. Ciało leżało bez wieka na tych krótkich drzwiach na dwukółkowej arbie, podtrzymywane przez rodzinę. Wyładowano je na wydymuchu odległym o trzy kilometry. Prokop wykopał płytki dół, zagrzebał, potem stanął nad grobem i wygłosił chłopięce komiczne i wkurzające przemówienie.

Tak pierwszy zmarł — senior rodziny Korzeniewskich. Hanka nerwowo grzebie w torbce. Podaje mi szary porubrykowany kawałek papieru. Jest to metryka śmierci, wydana przez „siel-sowiet” — urząd gminny. Metrykę podpisał lekarz, urzędujący w innej gminie, który chorego w ogóle nie widział. W rubryce „przyczyna śmierci” wypisał — głód.

Każdy naród ma swoje ulubione wyrażenie. Amerykanie mówią „okey”, Anglicy „all right”. Te wyrażenia w uproszczonym skrócie oddają ducha narodu.

Naród rosyjski ma takie swoje słowo: „Oczeń prosto” (co dosłownie znaczy: „Całkiem prosto” i ma sens: „zupełnie rozumiale, nie ma się czemu dziwić”).

Dlatego lekarz gminny w metryce wystawionej siłą wywiezionemu i bez sądu pozbawionemu życia obywatelowi „sojuzniczego państwa”, mającego już wówczas swoje poselstwo w Rosji, wypisał jako przyczynę śmierci — głód.

OCZEŃ PROSTO...”

Melchior Wańkiewicz, „Dzieje rodziny Korzeniewskich”, Włochy, 1945, str. 57/58.

Tak oto zmarł z głodu w kołchozie „WOROSZYŁOW” koło miasteczka KARA-KUL w oblasti Bucharskiej Mieczysław KORZENIEWSKI, lat 58.

Mieczysław Korzeniewski był pierwszym — i długoletnim — Dyrektorem Związku Obrony Kresów Zachodnich (Z.O.K.Z.); znali go dobrze Polacy na całym Śląsku, na Mazurach, Warmii, Kaszubach i t. zw. Pograniczu, a więc na dzisiejszych Ziemiach Odzyskanych. A gdzie byli wówczas ci „nauczyciele patriotyzmu”, którzy nas uczył jak walczyć o granice na Odrze i Nysie?

Siedzieli w moskiewskim „Związku Patriotów” Wandy Wasilewskiej albo zwyczajnie na „zgnilym Zachodzie” narodowi nie można przecież było wyrządzić dzieła. Nie było ryzyka, że któryś umrze z głodu! Takiej krzywdy narodowi nie można przecież było wyrządzić! Niech umierają Korzeniewscy: będą wiedzieli, że nie należało za wcześniej walczyć o Ziemię Zachodnią, kiedy Moskwa nie powzięła jeszcze decyzji.

To też nie można się dziwić, że tow. IZYDORCZYK, który już kazał wydrukować tonny papieru nie zdobił się nawet na najmniejszą broszurkę poświęconą walce Mieczysława Korzeniewskiego o ziemię Zachodnią.

# INSTYTUT BADAŃ ZAGADNIENI KRAJOWYCH

9, Princes Gardens, LONDON S.W.7

## KURS WIEDZY O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

KALENDARZ WYKŁADÓW 1966 r.

- 3.2.1966, godz. 18: Inauguracja Kursu.
- 1) 3.2.1966, godz. 19-20, Prof. dr Tytus Komarnicki: Polska Niepodległa (1918-1945): jej powstanie, dzieje w okresie przed i w czasie II wojny światowej.
- 2) 3.2.1966, godz. 20-21, Prof. dr Zofia Hołub-Pacewiczowa: Terytorium (opis geograficzny, problem granic).
- 3) 10.2.1966, godz. 19-20, Prof. dr Tytus Komarnicki: Polska Niepodległa (1918-1945) j.w.
- 4) 10.2.1966, godz. 20-21, P. Józef Poniatowski: Ludność (liczba, rozmieszczenie, struktura i ruch ludności).
- 5) 17.2.1966, godz. 19-20, Dr Witold Czerwiński: Rozwój gospodarczy Polski Niepodległej.
- 6) 17.2.1966, godz. 20-21, P. Józef Poniatowski: Ludność (liczba, rozmieszczenie j.w.).
- 7) 24.2.1966, godz. 19-20, Prezes Adam Ciołkosz: Zarys dziejów Polski Współczesnej (1945-1965), w szczególności problem stosunków polsko-sowieckich i historia ruchu komunistycznego.
- 8) 24.2.1966, godz. 20-21, Prof. dr Bronisław Hełczyński: Nauka.
- 9) 3.3.1966, godz. 19-20, Prezes Adam Ciołkosz: Zarys dziejów Polski Współczesnej (1945-1965) j.w.
- 10) 3.3.1966, godz. 20-21, P. Kazimierz Trębicki: Kościół Katolicki (dzieje i aktualna sytuacja).
- 11) 10.3.1966, godz. 19-20, Prezes Adam Ciołkosz: Zarys dziejów Polski Współczesnej (1945-1965) j.w.
- 12) 10.3.1966, godz. 20-21, Prof. dr Alfred Zauberman: System polityki gospodarczej („model”): plan, inwestycje, struktura gospodarki społecznej.
- 13) 17.3.1966, godz. 19-20, Prof. dr Jerzy Gawenda: Ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i panujący w niej system polityczny.
- 14) 17.3.1966, godz. 20-21, Prof. dr Alfred Zauberman: System polityki gospodarczej j.w.
- 15) 24.3.1966, godz. 19-20, Prof. dr Jerzy Gawenda: Ustrój P.R.L. i panujący w niej system polityczny.
- 16) 24.3.1966, godz. 20-21, Dr Maria Danilewiczowa: Literatura piękna i książka.
- 17) 31.3.1966, godz. 19-20, P. Janina Miedzińska: Polityka socjalna.
- 18) 31.3.1966, godz. 20-21, Płk. Stanisław Jachnik: Siły Zbrojne.
- 19) 7.4.1966, godz. 19-20, P. Janina Miedzińska: Polityka socjalna.
- 20) 7.4.1966, godz. 20-21, P. Józef Poniatowski: Rolnictwo (struktura agrarna i produkcja).
- 21) 14.4.1966, godz. 19-20, Prof. dr Bronisław Hełczyński: Szkolnictwo podstawowe, zawodowe i wyższe.
- 22) 14.4.1966, godz. 20-21, P. Józef Poniatowski: Rolnictwo j.w.

- 23) 21.4.1966, godz. 19-20, Prof. dr Bronisław Hełczyński: Szkolnictwo j.w.
- 24) 21.4.1966, godz. 20-21, Dr Leopold Kielanowski: Teatr.
- 25) 28.4.1966, godz. 19-20, P. Bogdan Stypiński: Przemysł (uspołeczniony, prywatny), spółdzielnie pracy i rzemiosło.
- 26) 28.4.1966, godz. 20-21, P. Maciej Cybulski: Film.
- 27) 5.5.1966, godz. 19-20, P. Bogdan Stypiński: Przemysł j.w.
- 28) 5.5.1966, godz. 20-21, Prof. Józef Bujnowski: Treści ideowe we współczesnej poezji polskiej.
- 29) 12.5.1966, godz. 19-20, P. Mieczysław Sokołowski: Handel wewnętrzny i zagraniczny.
- 30) 12.5.1966, godz. 20-21, Dr Czesław Halski: Muzyka.
- 31) 19.5.1966, godz. 19-20, P. Mieczysław Sokołowski: Handel wewnętrzny i zagraniczny.
- 32) 19.5.1966, godz. 20-21, P. Wiktor Martin: Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.
- 33) 26.5.1966, godz. 19-20, P. Stanisław J. Paprocki: Stosunek P.R.L. do Polaków za granicą. 26.5.1966, godz. 20. Zamknięcie Kursu.

### UCZESTNICY KURSU

Uczestnikiem Kursu (zwykłym lub korespondencyjnym) może być każdy Polak lub Polka, posiadający (a) wykształcenie średnie.

Opłata za skrypty i wykłady wynosi £1 (jednego funta), którą można wpłacać P.O. lub czekiem, wystawionym na Instytut.

O przyjęciu uczestników zwykłych na Kurs w Londynie decydować będzie Zarząd Kursu.

Uczestnicy Kursu (zwykli i korespondencyjni) mogą otrzymać zaświadczenia z uczestniczenia w Kursie pod warunkiem zdania egzaminu co najmniej z trzech tematów wybranych przez uczestnika spośród wystuczanych przez niego wykładów.

Zgłoszenia na Kurs należy kierować do Instytutu Badań Zagadnień Krajowych (9 Princes Gardens, London S.W.7).

Redakcja „POLSKI W EUROPIE” bardzo zaleca czytelnikom naszego pisma zapisanie się na „Kurs wiedzy o Polsce współczesnej”. Pozwoli on im na pogłębienie wiadomości o Kraju, bez których działalność na rzecz Polski, zwłaszcza wśród obcych nie jest możliwa. Tych wiadomości nie może dać działaczowi politycznemu czytanie prasy, która ogranicza się z natury rzeczy do aktualności i informuje fragmentarycznie o poszczególnych zagadnieniach, nawet przy założeniu, że czyta się pisma uczciwie informujące swoich czytelników.

### ŻYCZENIA TOWARZYSZA IZYDORCZYKA

Między jednym stekiem wyzwick, jakim podległa mu prasa nas obrzuca a drugim, tow. Jan IZYDORCZYK, Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich przesyła nam tradycyjnie życzenia świąteczne(!?) i Noworoczne.

Uchylilibyśmy zasadom grzeczności, gdybyśmy ze swej strony nie przestali życzeń pod adresem tak uprzejmego człowieka!

Nasze życzenia brzmią: „LEPSZEJ NIŻ DOTYCHCZAS PRACY DLA DOBRA ZIEM ODZYSKANYCH I WIĘKSZEJ ENERGII W STARANIU O UZNANIE FORMALNEJ GRANIC NA ODRZE I NYSIE — ZAPRZESTANIE ALARMOWANIA POLAKÓW W KRAJU I W WOLNYM ŚWIECIE, SKORO SIĘ UWAGA GRANICZĘ ZACHODNIĄ ZA NIE ULEGAJĄCĄ WĄTPLIWOŚCI I NIE BĘDĄCĄ PRZEDMIOTEM DYSKUSJI!”

„Oddawna, w krajach rządzonych despotycznie, „ra-tuj się kto może” jest hasłem poddanych”. — Voltaire.

Voltaire wprowadzić w Polskę „ludowej” nie był, ale miał pewne doświadczenie z obcowania z carycą rosyjską Katarzyną Wielką i królem pruskim Fryderykiem II. Można mu wierzyć!

## UCZMY SIĘ WYROBIENIA OBYWATELSKIEGO

„Polscy wyborcy przyczynili się do tego, że dr. Stanisław HAJDASZ został wybrany posłem do parlamentu kanadyjskiego w okręgu Toronto-Parkdale. Uzyskał on 11.878 głosów, podczas gdy jego przeciwnik polityczny pochodzenia angielskiego zaledwie 6.070 głosów. Polacy również zebrali część funduszy na pokrycie wysokich kosztów kampanii wyborczej doktora HAJDASZA.

„Uczmy się wyrobienia obywatelskiego od Polaków w Kanadzie.”

Taką notatkę znajdujemy w „GŁOSIE KATOLICKIM” z 12 grudnia br.

Polonia kanadyjska jest cztery razy mniejsza liczebnie od francuskiej. Rozrzucona jest po olbrzymich przestrzeniach Kanady. I ma posła w parlamencie federalnym w OTTAWIE!

Ale w Kanadzie nie było pisma polskiego, które Polaków-obywateli tego kraju odstraszałyby od „robienia polityki” i denuncjowało działaczy politycznych za „sprzedawanie głosów polskich”. Dlatego też wśród tamtejszych Polaków znaleźli się nie tylko światli wyborcy i ludzie chętni do wydania kilku groszy na zdobywanie mandatu dla swojego przedstawiciela, ale także... i kandydat przygotowany do pełnienia funkcji parlamentarnej.

Mówiąc słowami „nauczycieli patriotyzmu” z francuskiego terenu, znaleźli się wśród Polaków kanadyjskich tacy którzy „sprzedają głosy polskie”. Tamtejsza polonia dała się im namówić, głosy swoje „sprzedała” (a nawet do tego jeszcze trochę dołożyła!) i dostała za to posła w parlamencie federalnym.

Polonia francuska przez wiele, wiele lat — słuchając swoich „nauczycieli patriotyzmu” — dumnie głosiła, którymi dysponowała zachowywała dla siebie. No i — jako skutek — nie tylko niema swego przedstawiciela w Assemblée Nationale, ale nawet w radzie departamentalnej (Conseil Général) w Pas-de-Calais czy w Nord. Co za wspaniałe osiągnięcie!

Cieszymy się, że „GŁOS KATOLICKI” porusza tę sprawę. Nie po raz pierwszy zresztą. W poprzednim numerze tego tygodnika znajdujemy, z okazji przygotowania do wyborców Prezydenta Republiki francuskiej, artykuł wstępny który zasługiwałby na przedrukowanie go w całości. Zacytujemy z niego kilka zdań:

„W przemówieniach przedwyborczych niejednokrotnie uderzały momenty mające na celu pozyskanie głosów polskich. I dobrze, że tak jest. Dobrze, że się z nami zaczynają liczyć. Ale doprowadzić trzeba do tego, by sami Polacy zdali sobie sprawę z siły, którą reprezentują, by nie rozmieniali jej na drobne i nie marnowali kapitału, który może służyć dobru ogólnemu” — „Każde wybory będą dla nas sprawdzianem naszego wyrobienia obywatelskiego i dlatego warto zastanowić się nad tym, czy my jako wyborcy, zawsze spełniamy uczciwie nasz obowiązek wyborcy w stosunku do Francji i w stosunku do narodu z którego wyszliśmy?” F.T.

Wybory do francuskiego Zgromadzenia Narodowego odbędą się w marcu 1967 r., a nie jest wykluczone, że ich termin zostanie przyspieszony. Jeżeli wśród Polaków we Francji znalazłby się jakiś naśladowca dr. HAJDASZA (nie zapominajmy przytem, że w Kongresie Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie zasiada 13 reprezentantów Polonii amerykańskiej, a w parlamencie federalnym Brazylii w Rio de Janeiro i przedstawiciel Polonii brazylijskiej), to ma niewiele czasu, aby się przedstawił swoim przyszłym wyborcom. 15 miesięcy, to dla tego rodzaju imprezy okres bardzo krótki!

### „LE POINT EUROPEEN”

Sekcja Francuska „ASSOCIATION DES JOURNALISTES EUROPEENS” wydaje swój dwumiesięcznik „Le point Européen”, poświęcony analizie sytuacji bieżącej w dziedzinie zjednoczenia Europy oraz sprawom organizacyjnym. Numer za listopad-grudzień 1965 r. zawiera dłuższy artykuł prezesa Sekcji Francuskiej A.J.E., Jean-François DUPEYRON p.t., „Bilan d'un septennat”, który podsumowuje i poddaje analizie krytycznej akcję gen. de GAULLE na odcinku Europy.

Przy tej okazji ponawiamy apel do naszych rodaków, dziennikarzy zawodowych, pracujących na terenie krajów Wspólnego Rynku, o zapisywanie się do tej organizacji, gdzie polskich dziennikarzy powinno być spore grono.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI za artykuły podpisane — Autorzy, a za niepodpisane — Redakcja.

### WZNOWIENIE KURSÓW JEZYKA POLSKIEGO NA UNIWERSYTECIE MANITOBA

W roku akademickim 1965/66, po kilkuletniej przerwie, wznowiono kurs języka polskiego na Uniwersytecie Manitoba w Winnipegu. Kurs rozpoczął się w pierwszym tygodniu października roku bieżącego. Wpisanych jest siedem studentek i jeden student. W programie kursu są ćwiczenia w tłumaczeniu, gramatyka, pisownia i konwersacja.

Na drugi rok przewidziany jest ciąg dalszy tego kursu, obejmujący czytanie autorów polskich. Podkreślić należy, że Kognes Polonii Kanadyjskiej ufundował stypendia za najlepsze wyniki egzaminów końcowych. Po odbyciu kursu studenci otrzymają cztery „kredyty” akademickie w ramach studiów słowiańskich w Uniwersytecie Manitoba.

### RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Stefan KISIELEWSKI: „An dieser Stelle Europas”, München, K. Piper & Co. (Ein Pole über Ost und West und anderen Fragen von Heute), 1964, 337 str.
2. — Roger PORTAL: „Les Slaves”, Paris, Institut Slave, 1965.
3. — Paul SERANT: „La France des minorités”, Paris, Robert Laffont, 1965.
5. — Ramon Tamames GOMEZ: „Formación y desarrollo del mercado común europeo”, Madrid, Ed. Iber-Amer., 1965, 451 str. + 28 tabl.

(From page 3)

polski zbiórnik vedeckých prací (Czech-Polish collection of scholarly works).

The character of the new book and the aims of the editors are clearly set out in the introduction. Macurek writes that "The aim of this work is to contribute to a fuller knowledge of the Czech-Polish relations over a thousand years' period. It is to be a new synthesis which completes and evaluates the results of the Czech and Polish studies and monographic works, and which almost everywhere bases itself on sources so as to confront the outcome of source study with the existing knowledge (p. 6, free translation)." But the authors have even larger ambitions. They aim to introduce a new approach, a new periodization, and a new theoretical foundation for their study. Practical political considerations evidently play their role in this book, and as Macurek puts it, the work is to promote education "in the spirit of proletarian internationalism, brotherhood, and political unity of the nation." **Czechs and Poles in the Past**, the editor says, is treated "in the sense of a materialist understanding of history, by the method of historical materialism."

The Czech-Polish relations are studied mainly from three aspects. In the first place the authors examine them from the standpoint of the life of their two nations in direct intercourse. Secondly, they pay due attention to the regional aspects of these relations. Thus for instance they emphasize at times Bohemia, at times Moravia, or on the Polish side Great Poland (Wielkopolska) and Little Poland (Małopolska). Special attention is devoted to Silesia whose place in Czech-Polish relations is, of course, extremely important. Thirdly, the authors view the Czech-Polish relations in a broader, mainly Central European context.

Macurek and his collaborators place particular emphasis on periodization, and in selecting the turning points they are primarily guided by socio-economic developments as reflected in the general life, of the two nations. This is also in accord with historical materialism. The editor however, makes, an important point when he says that, given the different processes of evolution and numerous other factors, the division into periods is not treated too rigidly. In fact, a non-Marxist historian will have no strong objection to the periodization introduced here which seems on the whole to correspond to the general lines of development of Czech and Polish history.

The book consists of six large chapters, or parts, subdivided into shorter sections. The first is entitled "The Slav states in Central Europe and the relations between the Czech and Polish states up to the

end of the twelfth century." The second is "Overcoming the feudal disintegration, and attempts at the creation of a Czech-Polish state during the period of the development of Feudalism." It deals with the period from the end of the twelfth to the end of the fourteenth century. The third part, entitled "The Hussite revolutionary movements and Poland," brings the story to the 1460s. The fourth covers "Reassertion of feudalism and further political and cultural rapprochement" from 1470s to the beginning of the seventeenth century. The fifth part is called "During the era of the Czech uprising of the Estates, and the Thirty Years' war." The sixth and last bears the title "The era of national decline and of that of the Estates in Bohemia and Poland" from mid-seventeenth century to the 1770s.

The titles, as readily seen, emphasize general trends and make use of socioeconomic terminology. The word "feudalism" which occurs so frequently and which may seem puzzling—older historiography denied the existence of genuine feudalism in Poland and considered the Czech feudal system far less developed than the Western type—is the accepted general term to denote entire pre capitalist period in European history. In that sense the first volume is devoted the feudal period in Czech and Polish history, and it ends on the threshold of capitalism in both countries. It is fortunate that this periodization coincides with the both countries. It is fortunate that this periodization coincides with the more traditional landmarks in political history—the first Partition of Poland, and a radical change in the position of Bohemia after the conquest of Silesia by Frederick of Prussia.

The bibliography, which, as already mentioned, comprises primary sources as well as general studies and monographs, is indeed impressive. On notices also that some Czech historians, rather neglected in most postwar studies, such as profesor O. Odložilík and the late J. Bidlo, are recognized and their important work included. The maps are good although the paper on which they are printed—which unfortunately is true of the entire publication—is not of the best quality. Illustrations which consist of photographs of architectural monuments, documents, seals, etc. give a good idea of the Czech and Polish achievements in the past.

To sum up, whatever criticism will be levelled at this work—and there is no doubt that a collective study of this nature based on a clear-cut approach will invite numerous criticisms the appearance of the first volume of **Czechs and Poles in the Past** should be welcomed as an important historical contribution. One can only voice the hope that the second volume, bringing the story to the present, will be published soon.

(„The Central European Federalist”, New York)

## WYBORY PREZYDENCKIE WE FRANCJI I EUROPA

W dniach 5 i 19 grudnia br. odbyły się we Francji wybory na Prezydenta Francji. Po raz pierwszy w XX-tym wieku odbyły się one w głosowaniu powszechnym, zgodnie z decyzją referendum z 1962 r., które zmieniło odpowiednio przepisy konstytucji z 1958 r.

Wybory prezydenckie we Francji — w dużej mierze ze względu na osobę gen. de Gaulle — były wydarzeniem szeroko komentowanym w całym świecie, a szczególnie w Europie. Nie będziemy więc wracać ani do opisu przebiegu kampanii wyborczej, w którą nową i olbrzymią rolę odegrała telewizja — ani do komentarzy, które ukazały się w setkach gazet.

Z sześciu kandydatów w pierwszej turze wyborów, pozostało 19 grudnia, zgodnie z przepisami konstytucji, tylko dwu, którzy otrzymali największą liczbę głosów. Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, gen. de Gaulle nie został wybrany w pierwszej turze, gdyż otrzymał tylko 44,64% ważnie oddanych głosów.

Wyniki głosowania w drugiej turze były następujące:

Uprawnionych do głosowania:	28.902.704
Głosujących	24.371.647
Wstrzymujących się:	4.531.057 (15,67%)
Białych kartek i nieważnych:	668.213 (2,31%)
Głosów ważnie oddanych:	23.703.434
Gen. Charles de Gaulle	13.083.699
co stanowi: ważnie oddanych głosów	55,19%; upraw-
nionych do głosowania — 45,26%.	
François Mitterrand	10.619.735
co stanowi: ważnie oddanych głosów	44,81%; upraw-
nionych do głosowania — 34,74 %.	

Jak wiadomo, przeciwnik gen. de GAULLE, deputo-

wany François MITTERRAND, prezes partii U.D.S.R. postawił swoją kandydaturę w dniu 9 września 65 r. Kandydaturę tę poparli socjaliści (S.F.I.O. i P.S.U.), radycali oraz różne kluby i organizacje polityczne lewicy; dołączyła się do nich Francuska Partia Komunistyczna, mimo że nie uzyskała od kandydata aby razem z nią ustalił swój program wyborczy.

Zwyczaj się mówi, że w wyborach prezydenckich i parlamentarnych wyborcy nie kierują się względami na politykę zagraniczną, ale raczej zagadnieniami wewnętrznymi.

Tym razem jednak problemy międzynarodowe odegrały wielką rolę, a wśród nich zagadnienie zjednoczenia Europy. Według deklaracji premiera POMPIDOU, kandydatura p. Jean LECANUET, który w pierwszej turze uzyskał 15,57% głosów spowodowała, że gen. de GAULLE nie uzyskał większości 5 grudnia; a pierwszym punktem programu p. LECANUET było właśnie zjednoczenie Europy.

Naszym zdaniem popełnia się błąd klasyfikując zagadnienia europejskie, a zwłaszcza Wspólny Rynek w kategorii „polityki zagranicznej”; dla milionów rolników francuskich ceny zboża ustalane przez E.W.G. w Brukseli pozostały zagadnieniem wewnętrznym, tak jak wtedy kiedy te ceny były ustalane wyłącznie w Paryżu. Po prostu coraz więcej problemów „polityki wewnętrznej” załatwia się obecnie w skali sześciu państw Wspólnego Rynku.

Do analizy wyborów prezydenckich z punktu widzenia wpływu ich przebiegu i wyników na politykę zjednoczenia Europy wrócimy w następnym numerze. Będziemy mieli wówczas więcej elementów do oceny czy i w jakim stopniu wpłynęły one na zmianę polityki francuskiej na tym odcinku.

## Wskazania z przed lat dwudziestu

W roku 1945 wyszła w Jerozolimie mała broszurka Włodzimierza BĄCZKOWSKIEGO pod tytułem „U ZRÓDEŁ POLSKIEJ IDEI FEDERACYJNEJ”.

Broszurka ta, wydana przez Sekcję Wydawniczą Jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie, jest jedną z pierwszych pozycji polskiej literatury federalistycznej po ostatniej wojnie. Poszła, niestety, w zapomnienie choć zasługuje na ponowne wydanie ze względu na aktualność problematyki federacyjnej. Przypomina ona jaka była polityka Kazimierza Wielkiego, a następnie Jagiellonów w stosunku do Litwy i Rusi i wyciąga wnioski z polskich doświadczeń historycznych, tak dla naszej polityki wschodniej, jak i zachodniej.

Z broszury tej wyjmujemy konkluzje autora, zawarte w zakończeniu:

„Polska uniknęła w wieku XIV losu Serbo-Łużyżan lub księstw rusko-kijowskich dzięki polityce umiejętnej pozyskiwania pomocy sąsiednich ludów i opartej na sprawiedliwości budowania z nimi związków unijnych.

„Późniejszy okres dobrobytu, kwitnienia oraz błędów w polityce federacyjnej w XVI-XVII wieku doprowadził do zaniku podstaw moralnych unii i otworzył bramy Rzeczypospolitej nieprzyjaciółom.

„Okres odzyskania niepodległości polskiej w 1918-1939 r. nie był odpowiednio oparty na elementach historycznej polityki federacyjnej, co w dużej mierze musiało przyczynić się do naszej przegranej w obecnej wojnie światowej.

„Zmuszeni dziś do ponownego i mozolnego odrabiania drogi prowadzącej do niepodległości, tym razem o wiele bardziej zdecydowanie, niżeli w latach sprzed i z czasów pierwszej wojny światowej, przyswieceć nam winien ideał federacyjny jako główny warunek odbudowy trwałego bytu niepodległego Polski.

„Treść duchowa tego ideału opierać się winna, obok doświadczeń aktualnych, w dużej mierze na doświadczeniach naszych zwycięskich osiągnięć unijnych w XIV-XVI wieku oraz na poprzedzającej polityce Kazimierza Wielkiego. Doba federacyjna Polski dostarcza zbyt wiele materiału myślowego, aby można go było pominąć w ustalaniu strategii i taktyki naszej pracy federacyjnej.

„To że doba ta w historii naszej skończyła się w XVII-XVIII wieku klęskami i rozbiorami, to właśnie, podobnie jak i klęska w 1939 r. świadczy, że nie idea federacji była zła, lecz zwierzchnie federacyjnych fundamentów w późniejszym okresie Polski Jagiellońskiej, jak i z drugiej strony brak wyraźnych i mocnych form federacji w Polsce odrodzonej w 1918 r. stały się źródłem klęski i upadku.

„Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada nie tylko na egoizm nacjonalizmu polskiego, ale i wybujałości nacjonalizmu ukraińskiego, litewskiego, białoruskiego, czeskiego i innych, niezdolnych do skupienia sił w walce ze wspólnym wrogiem. Charakterystyczne dla doby po pierwszej wojnie światowej zjawisko materialistycznego i wąskiego nacjonalizmu nie sprzyjało w ogóle rozwiązaniom federacyjnym w Europie środkowej i wschodniej.

„Jeśli chcemy żyć w niepodległym i mocnym państwie, nie narażonym na ustawiczne niebezpieczeństwo rozbiorów, musimy je oprzeć na opoce federacji, prawdziwej i szczerzej spójnej na zasadach, jakie nam sugeruje doba jagiellońska, bogata nie tylko w przykłady i wzorce dodatnie i zwycięskie, ale dostatnio wyposażona w doświadczenia ujemne i smutne.

„W tym właśnie podwójnym charakterze tej doby leży pełnia cyklu rozwojowego tego okresu historycznego i na tym polega bogactwo jego doświadczeń historycznych, z których pełną garścią czerpać powinien każdy architekt budowy federacyjnej w Europie środkowo-wschodniej.” (podkreślenia nasze — Red.).

Broszurka Włodzimierza Bączkowskiego na zaledwie 32 stronicach zawiera wiele pożytecznych przypomnień i niemiernie pożytecznych wskazań na przyszłość; jej zasługą jest fakt, że ukazała się zaraz po wojnie, kiedy wszystko na świecie znajdowało się w stanie płynnym, a społeczność polska w wolnym świecie szukała swoich dróg na przyszłość. Autor cytuje w swojej broszurze słowa Adolfa Bocheńskiego z r. 1944: „Za jedną z głównych zdobyczy naszej myśli politycznej na emigracji — musimy uznać ogólne zrozumienie dla ideałów federacyjnych”. Niestety, mimo upływu 20 lat od napisania tych słów i wielkich postępów jakie zrobiła w ostatnich latach idea federalizmu wśród Polaków — po klęsce doktryny „białego konia” — stwierdzić musimy, że A. Bocheński grzeszył optymizmem!

## Interview des Senders "Freies Europa" mit dem Landesvorsitzenden des Hamburger CDU, Erik Blumenfeld MdB.

Frage:

Sie gelten in den Reihen Ihrer Partei als ein aus Interesse und wohl auch aus Leidenschaft mit Ostfragen befasster Mann. Ich möchte Sie fragen: ... Wie glauben Sie, wird in den nächsten Monaten und Jahren in Bonn Ostpolitik betrieben werden müssen?

Antwort:

Ich glaube, dass die Regierungserklärung in der kommenden Woche eine sehr abgewogene Stellungnahme in der Fortsetzung der bisherigen Ostpolitik ergeben wird und ich meine, dass die Diskussion über die weitere Gestaltung unserer aussen-ost- und gesamtdeutschen Politik nicht in einer Wartestellung verharren kann und verharren wird, sondern dass sie zu gewissen Konkretisierungen führen muss. Es besteht ein unauflöslicher Zusammenhang zwischen den politischen Fragen in der Ostpolitik-exemplifiziert und verdeutlicht an der Frage der deutschen Wiedervereinigung, der deutschen Ostgrenze und der ganzen Sicherheitsfrage, die Europa und das atlantische Bündnis einerseits und die osteuropäischen Völker und Russland andererseits angeht...

Frage:

Eine weitere Frage, Herr Blumenfeld. Sie waren heute Teilnehmer an einer Tagung der Evangelischen Akademie in Tutzing, wo Sie Referent waren innerhalb einer Diskussion über das deutsch-polnische Verhältnis. Sie haben im Rahmen der mehrstündigen Diskussion u.a. von "klugen Schritten", die Bonn in nächster Zeit in seinem Verhältnis zu Osteuropa unternehmen sollte bzw. unternehmen müsste, gesprochen. Dürfte ich Sie bitten, sich dazu zu äussern.

Antwort:

Unter klugen Schritten verstehe ich in diesen Zusammenhang die Aufbereitung des Forums für die politischen Gespräche, die in eine Friedenskonferenz in der Zukunft führen müssen. Also konkretere Massnahmen, konkretere Vorhaben. Sei es auf kulturellem sei es auf menschlichem Gebiet. Ansätze dafür sind seit vielen Jahren vorhanden. Nur lehrt die Erfahrung der vergangenen Monate und der vergangenen Jahre, dass wir über eine gewisse Wartestellung nicht hinauskommen, wenn wir nicht etwas deutlicher werden. Um es ganz klar zu machen, was ich damit im politischen Raum meine, habe ich heute in der Diskussion gesagt, dass eine Ausdeutung und eine wirkliche Erklärung des Begriffs "Gewaltverzicht", der von der Bundesregierung, den politischen Parteien und den Vertriebenenverbänden überall in den grossen Weltorganisationen und vor anderen Foren ausgesprochen worden ist, er-

folgen, und den osteuropäischen Nachbarn in diesem spezifischen Falle Polen, klarer gemacht werden muss, was wir darunter verstehen. Ich habe gesagt, dass die deutsche Politik den Begriff "Gewaltverzicht" klären sollte. Sofern wir einmal durch eine Wiedervereinigung der getrennten Teile Deutschlands eine gemeinsame Grenze mit unserem polnischen Nachbarn haben (dasselbe gilt, wenn Sie so wollen, auch für die Tschechoslowakei), werden wir diese Grenze anerkennen müssen, sofern nicht der Partner im Osten, in diesem Falle das polnische Volk, bereit ist, einer Korrektur zuzustimmen. Ich glaube, dass mit einer frei verhandelten Grenze zwischen dem polnischen Volk und dem deutschen Volk in einem wiedervereinigten Deutschland Korrekturen möglich sind. Aber ich mache ebenso klar, dass, falls solche am Widerstand der polnischen Regierung, des polnischen Volkes scheitern würden, wir einer Grenzziehung zustimmen müssen, wie sie sich aus der heutigen Lage ergibt, d.h. der jetzigen Grenze an Oder und Neisse. Aber immer unter der ganz klaren Prämisse, dass dieses nur zugestanden werden kann und auch nur glaubwürdig gegenüber der Welt und dem polnischen Nachbarn sein würde, wenn wir eine gemeinsame Grenze haben, d.h. wenn das deutsche Volk wiedervereinigt ist.

Frage:

Herr Blumenfeld, sehen Sie im Rahmen dieser Entwicklung, die Sie hier kurz skizziert haben, die Notwendigkeit für die Errichtung diplomatischer Beziehungen zwischen Bonn und seinen osteuropäischen Anliegern oder Nichtanliegern? Glauben Sie nicht, dass das eine Voraussetzung sein müsste für eine Aktion wie Sie sie auf diesem Gebiet umreissen?

Antwort:

Nein, das glaube ich nicht. Ich meine, dass die volle Aufnahme diplomatischer Beziehungen nur ein Ergebnis einer gesamtpolitischen, einer nachbarschaftlichen Begegnung und Weiterentwicklung der Beziehungen sein kann. Ich möchte es deutlicher machen, indem ich ein Beispiel anführe: Das Fundament der Beziehungen zwischen Deutschland und den osteuropäischen Nachbarn ist bisher nur sehr dünn, wenn man überhaupt von einem Fundament sprechen kann. Dieses Fundament muss stärker und tragfähiger gemacht werden durch die Möglichkeiten, die sich anbieten in den eben von mir geschilderten Bereichen, Wirtschaft, Kultur einschliesslich Wissenschaft und Forschung, und in den menschlichen Begegnungen. Erst wenn das weitergeführt ist mit einem konkreten, lebendigen Inhalt, zu dem eine Vielzahl von bisher nicht geschaffenen Voraussetzungen gehört, bin ich der Meinung, dass die Aufnahme diplomatischer Beziehungen eine natürliche

Piotr S. WANDYCZ, Bloomington (USA)

## CZECHS AND POLES IN THE PAST

In 1964 the "Council for the history of European Socialist countries" of the Czechoslovak Academy of Science in Prague published an imposing volume entitled *Czechs and Poles in the Past* (Cesi a Polaci v minulosti). The study constitutes the first part of a history of the relations between the two nations from their origins to the present, and the current volume brings the story up to the second half of the eighteenth century. The work is published under the general editorship of a well-known historian, professor Josef Macurek, and the editorial board comprises also dr. Hynek Bulín, dr. Lubomir Havlik, dr. Jaromir Mikulka and Milan Smerda. *Czechs and Poles in the Past* is a carefully presented and documented book. It contains over 380 pages of text, thirty six pages of bibliography—sources as well as printed works—seven maps, and thirty nine illustrations.

The appearance of this volume is surely an event of major importance for Czechoslovak and Polish historians, and one can only hope that the specialists of medieval and early modern history in both countries and in the West will devote to it extensive reviews and discussions. Given the scope of this review, the author will not try to subject this book to any thorough analysis but will merely give to the general reader and idea of its nature, organization, and character.

The institute which published it is recently formed body which has now taken over the publication of the

*Slovansky Prehled*. It corresponds to a center for study of East-Central European history, and as such is something of a novelty in that part of Europe which traditionally neglected the history of the neighboring countries. Irrespective of its political character, it must be welcomed, and I can only hope that the Czech example is followed by other countries of the region.

The idea of producing a volume on the Czech-Polish relations, was connected with the Millennium now celebrated in Poland, and the editor is right when he claims that the work is in a sense the first of its kind. It is true that there exist several books which deal with the Czech-Polish relations in the past but they are either general surveys based on monographic literature or collections of essays dealing with various aspects of these relations. To this category belong: T. Lehr-Splawinski, K. Piwarski, Z. Wojciechowski, *Polska i Czechy: dziesięć wieków sąsiedztwa* (Poland and Bohemia: Ten centuries of neighborhood) published in 1947; J. Dolansky, *Tysiąc lat naszych stosunków z Polską* (Thousand years of our relations with Poland) which appeared in 1951; prewar studies by S. Kolbuszewski, *Polska a Czechy: zarys zagadnień kulturalnych* (Poland and Bohemia: an outline of cultural problems), and I. Hanus, *Stosunki polsko-czeskie na przestrzeni wieków* (Polish-Czech relations in the course of centuries); or M. Kudelka, ed., *Cesko-*

(See page 7)

Folge wäre und dann auch Letztlich einmünden müsste und einmünden würde in einen Friedensvertrag, der seit über 20 Jahren überfällig ist und den jeder von uns sehnlichst herbeiwünscht, um wirklichen Frieden und zukünftige gesamteuropäische Entwicklungen möglich zu machen. Ich lege grossen Wert auf diesen letzten Punkt, weil ich glaube, dass die europäische Komponente, d.h. das Zugehörigkeitsgefühl zu Europa in den osteuropäischen Staaten Jahr für Jahr sichtbarer, manifest geworden ist, und das interessante ist, dass eigentlich der Anstoss zu dieser Hinwendung zu Europa vom Osten gekommen ist und weniger vom Westen initiiert worden ist. Wir müssen ihn jetzt mit einer gewissen politischen Behutsamkeit aufgreifen und müssen versuchen, die Dinge etwas im Stilleren sich vollziehen zu lassen und dürfen sie nicht überladen mit politischen Bedingungen oder politischen Intentionserklärungen, die nur wieder zu einer Verhärtung führen würden. So wie ich bedauerlicherweise feststelle, dass in den letzten Monaten zwar keine unbedingte Verhärtung, aber doch eine langsame Abschlüssung von der osteuropäischen Seite her zu verzeichnen ist — zumindest von den offiziellen Stellen.

## Stellungnahme zu den kritischen Angriffen betr. Oder-Neisse-Linie.

Die von mir vertretenen Auffassungen zum Problem der Oder-Neisse-Linie stehen im Einklang mit der Regierung-Erklärung der Bundesregierung vom 10. November 1965, wonach nur in einem frei verhandelten Friedensvertrag von einer frei gewählten gesamtdeutschen Regierung andere Grenzen als diejenigen vom 31. Dezember 1937 anerkannt werden können.

Der wiederholt feierlich erklärte Gewaltverzicht der Bundesregierung und die Bestimmungen des Deutschlandvertrages vom 26. Mai 1952 schliessen einen Diktatfrieden aus. Infolgedessen kann eine Lösung der Grenzfragen nur durch einen Ausgleich der Interessen der Beteiligten gefunden werden. Das überragende Interesse Deutschlands besteht in dem Verlangen nach Wiedervereinigung, das Interesse Polens in dem Wunsch nach stabilen Grenzen.

Wir wissen, dass die polnische Regierung sich gegenwärtig einer Grenzveränderung in dem von uns erwünschten Sinne verschliesst. Selbstverständlich müssen wir dennoch alle Verhandlungsmöglichkeiten — und Verständigungsmöglichkeiten nutzen, um zu versuchen, zu einem Ausgleich zu gelangen. Sollte dieses freilich scheitern, so hat die Wiederherstellung der Einheit in Freiheit für alle Deutschen den Vorrang. Wer die Wiedervereinigung von Bedingungen abhängig macht, die sich vielleicht nicht verwirklichen lassen, der verzichtet praktisch auf die Wiederherstellung der Einheit, Freiheit und Selbstbestimmung aller Deutschen.

Der Wille zur Wiedervereinigung wird von unserer Umwelt — insbesondere unseren Verbündeten — nur dann als tief und echt anerkannt werden, wenn wir selber in der Ausdeutung unserer politischen Haltung in diesen Fragen klar und konsequent bleiben.

Die von einigen meiner Kritiker gewählte Form der Auseinandersetzungen geht am Kern des Problems vorbei und ich muss sie als unsachlich zurückweisen. Vor alle muss eine Diskussion über diese Fragen erlaubt sein und bleiben, denn sie belebt in einer freiheitlichen parlamentarischen Demokratie die Meinungs- und Gewissensforschung.  
12. November 1965.

gez. BLUMENFELD.

## POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>

Tél.: CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix : France 1,00 F.

Etranger 1,50 F.

Abon. roczny : Francja 10,00 F.

za granicą 15,00 F.

Abon. annuel : France 10,00 F.

Etranger 15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131